Nr. 225. We Lwowie Wtorek dnia 14. Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Jubileusz Taaffego.

Lwów 13. sierpnia.

Czy mamy się przyznać do tego, że nam dopiero półurzędowiec z Wiednia musiał przypomnieć ważną w dziejach konstytucjonalizmu przedlitawskiego chwilę polityczną. W skromności ducha przyznamy się do winy i oświadczamy, że bylibyśmy prawie zapomnieli o tem, że to wczoraj była dziewiąta rocznica objęcia steru przedlitawskiej nawy państwowej przez hrabiego Taaffego, a co gorsza, że bylibyśmy zapewne zupełnie spokojnie przeszli byli do porządku dziennego nad tą tak ważną i doniosłą chwilą dziejową. A przecież sprawiedliwość i bezstronność każe wyznać, że rocznica ta w całej pełni zasługuje na uwagę, lub przynajmniej na — jeden artykuł wstępny. Zasługuje ona już na to z niejednego względu. Od czasu wprowadzenia w monarchji habsburskiej konstytucyjnej formy rządu, jest hr. Taaffe pierwszym w Przedlitawji prezydentem ministrem, który tak niezwykłego doczekał się jubileuszu. Dziewięć lat żaden z jego poprzedników nie pozostał na stanowisku. Z faktu tego dla Przedlitawji bądź co bądź nadzwyczajnego, należałoby chyba dojść do wniosku, że albo hr. Taaffe jest tak znakomitym mężem stanu i tak dzielnym politykiem, iż zdolnością rządzenia i kwalifikacjami ministerjalnemi wszystkich swoich dotychczasowych przewyższa poprzedników, albo też, że system, który dla rządów swoich proklamował i program, którego urzeczywistnienie sobie za zadanie postawił, przewyższa doskonałością wszystkie dotychczasowe systemy rządowe w tej połowie monarchji austrjacko-węgierskiej. — Czy tak jest w istocie? Czy rzeczywiście hr. Taaffe zdolnościami swojemi politycznemi, a w szczególności temi, które potrzebne są w Austrji dla prezydenta gabinetu, przewyższa tych wszystkich, którzy przed nim to zaszczytne i wysoce odpowiedzialne zajmowali stanowisko? Czy naprawdę system, na którym hrabia Taaffe oprzeć chciał swoje rządy, lepszym jest od systemu, nad którego przeprowadzeniem silili się śp. jego poprzednicy, czy program, jaki on sobie wytknął, przewyższa program dawnych prezydentów ministerstw?

Na pierwsze pytanie nie mamy wielkiej ochoty odpowiadać. Rzecz to bardzo kłopotliwa zestawiać porównania i prowadzić analogje między osobistemi zdolnościami i osobistemi kwalifikacjami dostojników państwowych, zwłaszcza tak wysoko postawionych. Jest ona tem niewdzięczniejsza, że do zadowalniającego rezultatu prowadzić nie może. Same osobiste kwalifikacje nie są bowiem w takich wypadkach decydującemi i gdyby hrabia Taaffe nie był ze sobą do biura prezydenta ministrów nic więcej przyniósł nad osobiste zdolności — wolno wątpić, ażali byłby dożył dziewięcioletniego jubileuszu prezydjalnego. Inaczej ma się rzecz z drugiem pytaniem. Warto byłoby rzeczywiście na nie odpowiedzieć i nie byłoby to nawet rzeczą tak bardzo trudną, gdybyśmy tylko mieli gotową odpowiedź na pytanie, które musi być wpierw postawione — a mianowicie: jaki to jest system, do którego urzeczywistnienia dąży hrabia Taaffe. Aby bowiem módz porównywać dwa wrzekomo rozmaite systemy, aby módz ocenić, który z dwóch programów postawić należy wyżej, trzeba przedewszystkiem, przynajmniej w ogólnych zarysach, znać obydwa. Systemy, które panowały przed hrabią Taaffem, znamy dobrze. Wiemy, że główną ich cechą była centralizacja. Wówczas u steru znajdowała się jedna narodowość i ona dyktowała prawa ludom, wchodzącym w skład monarchji austro-węgierskiej. Od czasu, gdy monarcha oddał ster nawy przedlitawskiej w ręce hrabiego Taaffego, miało się to wrzekomo zmienić. Jako antytezę germanizacji stawiają zwykle zupełne równouprawnienie pod względem językowym, jako przeciwieństwo centralizacji uważa się powszechnie decentralizację, autonomję i samorząd. Jeżeli hr. Taaffe ze rządem swoim zerwać miał z dotychczasowemi tradycjami i nowy zainaugurować system; jeżeli program jego zupełnie miał się różnić od programów rządów poprzednich, wówczas rzecz naturalna, że system jego powinien się przedewszystkiem oprzeć na programie autonomistycznym, którego pierwszą cechą samorząd krajowy, a nie centralizacja całej władzy we Wiedniu. Czy to się stało rzeczywiście? Pozornie mogłoby się tak wydawać. Centraliści, którzy przedtem byli u steru, stanowią teraz nieprzejednaną fakcyjną opozycję, stronnictwa zaś powiadające same o sobie i podejrzywane przez innych, że mają aspiracje autonomistyczne, siedzą na ławach rządowych i podtrzymują z całej siły gabinet hrabiego Taaffego. A przecież mimo te wszystkie pozory zewnętrzne, nie śmielibyśmy systemu rządowego hrabiego Taaffego nazwać decentralizacyjnym, autonomistycznym.

Dziewiąty rok minął od czasu wstąpienia na fotel ministerjalny hrabiego Taaffego, a na próżno szukamy w tym długim okresie wybitnego faktu, któryby w sposób jasny i niedwuznaczny okazał, że rządy jego są autonomistyczne, — napróżno oglądamy się za słowną choćby z jego ust enuncjacją, któraby mogła wskazywać na to, że żywi pragnienia samorządowe. Nie, ani jednego nie znajdziemy czynu decentralizacyjnego, tak, jak ani jednego z jego ust nie słyszeliśmy słowa autonomistycznego. Dla tego w żaden sposób nie możemy się z tem zgodzić, aby rządy hrabiego Taaffego były w zasadniczej sprzeczności z rządami poprzedniemi, by były urzeczywistnieniem antytezy programu centralistycznego. Uważamy je owszem za najzwyklejszą kontynuację w niewiele zmienionej prowadzoną formie przez ludzi innych. W Przedlitawji wiele jest narodowości, według artykułu dziewiętnastego ustawy zasadniczej równouprawnionych, więc każda chciałaby choćby na czas krótki zażyć rozkoszy rządzenia, każda chciałaby bodaj na chwilę stać blizko wielkiego ołtarza władzy i grzać się przy słońcu władzy. I w tem leży może w głównej części wytłumaczenie niezwykle długiego w Przedlitawji żywota ministerjalnego hrabiego Taaffego. Może się kiedyś przekonamy, że wśród takich okoliczności nawet nie warta było tak gwałtownie blizko — „stać" obok foteli ministerjalnych. Na razie jednak zasyłamy hrabiemu Taaffemu w dzień jego jubileuszu i nasze gratulacje z prośbą, aby nam wybaczył, gdyśmy się cokolwiek spóźnili — bylibyśmy zupełnie zapomnieli o dniu tak uroczystym, gdyby nie organ półurzędowy.

W pierwszą rocznicę.

Rok upłynął onegdaj od dnia, w którym książę Ferdynad Koburg zdecydował się po długim namyśle, a jeszcze dłuższem wahaniu zadość uczynić wezwanin, wyrażonemu przez deputację bułgarską, przybyłą do Ebenthal, by w imieniu wielkiego sobranja wezwać go w myśl jednogłośnej uchwały do zajęcia opróżnionego tronu bułgarskiego. Wezwanie wielkiego sobranja bułgarskiego i to jednomyślne było niezawodnie bardzo pochlebne dla młodego księcia Ferdynanda, który dotychczas zadowalać się musiał dość skromnemi funkcjami podporucznika w armji austrjacko-węgierskiej. Od monotonnej służby koszarowej, urozmaiconej co najwięcej wesołym, ale za to cichym pobytem w zamku familijnym w Ebenthal, do tronu księstwa bułgarskiego — to przecież krok nie lada. Nie można się więc wcale dziwić, że książę dłuższego potrzebował namysłu. A zresztą okoliczności, pod któremi wybór przyszedł do skutku, z pewnością nie były tego rodzaju, by mogły działać zbyt zachęcająco na księcia Ferdynanda. Ze strony samych Bułgarów, w szczególności ze strony mniejszości, która przeciwną była wyborowi księcia Koburga, żadne księciu nie groziło niebezpieczeństwo. Co najwięcej mógł się z tej strony spotkać z oporem nie większym, aniżeli każdy inny książę, któremu okoliczności włożyły na skroń koronę obcego księstwa.

Stosunki wewnętrzne Bułgarji były wówczas dobre o tyle, o ile tylko wśród panujących warunków być mogły. Wbrew swojej woli stracił naród bułgarski ulubionego księcia, do którego całą był przywiązany duszą, którego na polach walki nauczył się czcić i ubóstwiać. Najpodlejszemi intrygami i gwałtami ze strony „oswobodzicieli" zmuszony był książę Aleksander opuścić ku wielkiemu żalowi Bułgarów Bułgarję. W ciężkich chwilach, które potem nastały, okazał młody naród, który niedawno dopiero wyswobodził się ze szpon ucisku, tyle odwagi i przywiązania do swojej wolności i niezawisłości, tyle rozumu i rozwagi politycznej, że podziwem przejąć musiał inne wielkie narody cywilizowanego zachodu, które na razie ani o swój byt, ani o swoją samodzielność walczyć nie potrzebują. Jeżeli więc książę Ferdynand miał się ze strony żywiołów krajowych, niezgadzających się z jego wyborem, czegoś obawiać, to co najwięcej opozycji legalnej, stojącej na gruncie prawnym, nie wykraczającej po za granice dobrego tonu politycznego, opozycji jaka w każdym istnieje kraju z rozwiniętemi instytucjami parlamentarno-konstytucyjnemi. I rzeczywiście nie robiono z tej strony księciu Ferdynandowi więcej opozycji, aniżeli gdzieindziej, aniżeli nawet potrzeba do istoty i rozwoju wolno i samodzielnie rządzonego państwa.

Niebezpieczeństwo groziło jednak z innej strony tak dla Bułgarji, jakoteż dla każdego, który tak śmiałym i odważnym był zająć opróżniony tron. Książę Ferdynand ani na chwilę nie mógł wątpić o tem, że go Rosja będzie uważała za intruza i wroga, tak samo, jak bardzo dobrze zapewne i o tem wiedział, w jaki sposób urządzony jest ów system, zapomocą którego oficjalna Rosja urzeczywistnia swoje zamiary, których w sposób jawny i w oczach cywilizowanego świata dozwolony wypowiedzieć nie może. Znał też zapewne bardzo dokładnie sposób działalności rozmaitego kalibru posłów zwyczajnych i nadzwyczajnych, komisarzy cywilnych i wojskowych i różnego stopnia konsulów rosyjskich, znał także opiekę, jaką otacza oficjalna Rosja najętych, rozumie się w drodze półurzędowej, prostych rozbójników czarnogórskich i rosyjskich, tudzież zdrajców i łotrów bułgarskich. O tem wszystkiem wiedział bardzo dobrze książę Ferdynand, bo miał przed sobą obraz upadku księcia Aleksandra, a jeżeli mimo to, zdecydował się pójść za wezwaniem sobranja bułgarskiego, jeżeli uznał za stosowne wziąć w posiadanie ofiarowany mu tron, wówczas godzi się przyznać, że w decyzji leżało przecież cośkolwiek więcej, aniżeli chęć szukania politycznej przygody. I najbardziej rycerski umysł i najbardziej awanturnicze usposobienie nie puszcza się teraz na przedsięwzięcie, które można przypłacić życiem. A książę Ferdynand naraził swe życie, jadąc do Sofji, bo już wówczas przepowiadano mu, że pewnej ponurej nocy gotowa mu błysnąć przed oczyma kulka rewolwerowa lub ostry sztylet najemnika carskiego.

Książę Ferdynand nie usłuchał jednak przestróg i mimo, że mu żadne mocarstwo nie udzieliło w myśl postanowień traktatu berlińskiego swojej aprobaty, pojechał do Sofji. Przepowiednie dotychczas się nie ziściły. Książę Ferdynand jest jeszcze władcą Bułgarji, mimo sławnego protestu ze strony Turcji, która posłuszna woli dyplomacji nadnewskiej, zdobyła się na notę, w której uznała przybycie księcia Ferdynanda do Bułgarji za nielegalne — a Europa ma wszelki powód być z tego zadowoloną. Pozostając na zajętem stanowisku, stawia książę Ferdynand i będący za nim rząd księcia Ferdynanda, silną zaporę postępowi rosyjskiemu na półwyspie bałkańskim, a ten fakt nie powinien być obojętnym dla polityków i dyplomatów państw europejskich. Dzisiaj znowu składa Bułgarja nowy dowód swojej siły i żywotności, a rząd bułgarski prawdziwej i dobrze zrozumianej energji, umożliwiając otwarcie kolejowej linji Bellowa-Wakarel. Do kogo ma właściwie należeć zarząd ruchu na tej kolei, było dotychczas kwestją sporną między stronami interesowanemi i da niezawodnie jeszcze na przyszłość temat do rozpraw jurydycznych: gdyby jednak nie decyzja rządu bułgarskiego — Europa byłaby długo bardzo czekała na otwarcie kolei, przerzynającej stały ląd Europy od brzegów Oceanu atlantyckiego do Bosforu. I za to powinna Europa być wdzięczną rządowi bułgarskiemu i cieszyć się, że księciu Ferdynandowi danem było obchodzić pierwszą rocznicę swojego panowania bułgarskiego — w Sofji.

Pogróżki rosyjskie.

Swiet wypowiada zdanie, że wypadki ostatnich czasów tak się układają, iż na przyszłość możliwem jest zupełnie nowe, a nawet nieprzewidywane grupowanie się mocarstw.

„I pod tym jednak względem wszystko będzie zależało od położenia, jakie zajmie Rosja względem przymierza austro-niemieckiego. Mówimy tu o powstaniu pewnych palących kwestyj, mogących z łatwością wywołać poważne europejskie starcie. Bohaterem dnia będą Włochy, które bardzo mogą przypłacić swoją niepojętą lekkomyślność, odrywającą je od naturalnych sprzymierzeńców i pociągającą byłych garibaldczyków do nienaturalnego przymierza z mocarstwami niemieckiemi." Włochy już oddawna, bo jeszcze jako mała Sardynja dały dowód krótkowidztwa politycznego, występując podczas kampanji krymskiej, co spowodowało cara Mikołaja do powiedzenia do jenerała Chruszczowa: „I podła Sardynja przeciwko mnie!" Dzisiejsze Włochy także z niedowierzaniem patrzą na rozwój sił morskich Rossji. „Ale dziś — powiada *Swiet* — łatwo może dla Włoch wybić godzina obrachunku. Dość na to stanowczego i energicznego postępowania naszej dyplomacji. Liczyć na samą dyplomację turecką w kwestji Massawy byłoby zbyt naiwnem. Turcja za bardzo jest przyparta do murn na to, ażeby się zdecydowała na walkę z którémkolwiek wielkiem mocarstwem choćby to nawet miały być Włochy. Dajmy na to, że pod względem militarnym Turcja mogłaby jeszcze wziąć się za bary z Włochami, ale w takim razie grozi jej niebezpieczeństwo starcia się z Anglją i Austrją.

„Niebezpieczeństwo to przecież nie jest tak strasznem jak się wydaje, jeżeli tylko nasza dyplomacja okaże się na wysokości zadania. Koalicja anglo-austro-włoska, jaka łatwo może się utworzyć w najbliższej przyszłości, napotka opór ze strony nie tylko Turcji ale i Grecji, w wysokim stopniu niesympatyzującej nietylko z Włochami ale i z Anglikami — po pamiętnej ich demonstracji przeciwko Grecji, w której flota wielko-brytańska brała udział. Zbytecznem byłoby wspominać, że i Francja łatwo może skorzystać z takiego obrotu rzeczy i przy pomocy dwóch państw bałkańskich, posiadających dość znaczne floty, może z łatwością paraliżować akcję sprzymierzonej floty anglo-włoskiej; na lądzie zaś przewaga będzie niewątpliwie po stronie Francuzów. Ale dla osiągnięcia tej przewagi potrzeba koniecznie, aby energiczne stanowisko Rosji, odjęło Niemcom wszelką chęć pomagania Austrjakom i Włochom. Dość przytem będzie posunąć korpus ku granicy austrjackiej, aby odjąć Austrji chęć do wszelkiego nacisku na Francję. Wszystkie nasze dowodzenia nie mają na względzie istotnych operacyj wojennych. Da Bóg, że żadnej wojny nie będzie. Ale trzeba dać poczuć zaciekającym się mocarstwom, że nie one jedne mają prawo bezkarnego „okupowania" i „przyłączania," przeszkadzając przytem przeprowadzeniu legalnych interesów innych krajów."

Sprawa stanisławowska.

Kurjer Stanisławowski podaje w dosłownem brzmieniu następujący reskrypt z motywami c. k. namiestnictwa rozwiązujący stanisławowską radę gminną:

„Już od lat wielu zwracał Wydział krajowy szczególniejszą uwagę na gospodarstwo gminy miasta Stanisławowa i zarządził w roku 1878 zbadanie admin[illegible] gminnej, z którego okazało się, że już [illegible] była gmina przeciążona długami powyżej [illegible] stałymi przeważnie wskutek nieoględ[illegible]myślnej gospodarki gminnej.

Ponieważ przestroga w[illegible] krajowego z dnia 17. lutego 1878 roku [illegible], aby gospodarowano z nadzwyczajną oszczędnością nie odniosła skutku, zarządzono w roku 1888 ponowną lustrację.

Otóż ponowna lustracja przedstawia bardzo smutny obraz gospodarki gminnej, a Wydział krajowy przyszedł do przekonania, że gmina Stanisławów obecnie znajduje się ze wszystkich gmin kraju w najgorszem położeniu finansowem i to nie wyłączając nawet gminy Brodów.

Przyczyną tego jest stanowczo zła i lekkomyślna gospodarka gminna, która szczególnie w ostatnich latach zbyt rażąco się uwydatnia a przedewszystkiem w budżetach uchwalanych zbyt późno niedoborami, niemającemi rzetelnego pokrycia.

Na rok 1888 budżet do końca czerwca 1888 roku jeszcze nie uchwalony, wszelako według projektu budżetu ułożonego przez komisję rady gminnej, wynosi niedobór budżetu zwyczajnego 29333 złr., a nadzwyczajnego 81.115 złr., który to niedobór ma być pokryty pożyczką 160.000 złr. z Kasy oszczędności.

Zestawienie wynikłości budżetu z ostatnich 7 lat przedstawia wymownie nader smutny stan finansowy gminy miasta Stanisławowa i ujemny tryb gospodarki gminnej, która zamiast zdążać do stopniowego umniejszania niedoboru, okazuje się wcale obojętną na rok roczne i tak znacznie wzrastanie takowego i zadowala się zaciąganiem co raz to nowych pożyczek na chwilowe pokrycie go.

Pasywa gminne wynoszą już poważną sumę jeden miljon sto ośmdziesiąt sześć tysięcy siedmset dwadzieścia cztery zł. nie wliczając nowej w trakcie będącej pożyczki z Kasy oszczędności.

Wszystkie możliwe źródła dochodów wyczerpane.

Jedna propinacja mogłaby przynieść gminie większy dochód, jak to udowadniają oferty, wnoszone celem jej wydzierżawienia, tymczasem pozostaje ona we własnym zarządzie, a bezpośredni zarząd znajduje się wyłącznie w ręku izraelitów, którzy propinację miejską wbrew zakazom burmistrza w szabas zamykają.

Jak budżety gminne przedstawiają się pod każdym względem niekorzystnie, tak też zamknięcia rachunkowe roczne są o wiele gorsze.

Sprawdziła komisja lustracyjna, że od lat kilkunastu przedkłada zwierzchność gminna radzie gminnej nieprawdziwe zamknięcia rachunkowe, różniące się bardzo znacznie od rzeczywistych zamknięć, a mimo to przyjmywała rada gminna te fikcyjne zamknięcia jako prawdziwe.

NA BASTEI.

NOWELKA

J. FEITMANA,

przekład J. K.

Kochaj, jak długo kochać możesz.

Promienie słońca jaskrawo oświecały błyszczące nurty Łaby wraz z jej zielonymi brzegami, a również wesoło, jak piękna ta okolica, wyglądała większa część podróżnych, którzy w różnokolorowym tłumie cisnęli się na pokładzie nadjeżdżającego z Drezna parowca. Jeden tylko z podróżnych trzymał się na uboczu, stojąc na przedniej części pokładu. W ponurem zatopiony milczeniu, zadrżał nagle, usłyszawszy wywołaną nazwę „Blasewitz". Parowiec zwrócił się ku lewemu brzegowi Łaby i przylądował. Podróżny obojętnie patrzył na przesuwający się koło niego tłum ludzi, udających się do Schillerowskiego ogrodu, gdy nagle ożywiło się wzruszeniem jego spokojne dotąd oko. Wysoka smukła postać w skromnej czarnej sukni szła powolnym i znużonym krokiem brzegiem Łaby, kierując się ku wiosce Blasewitz.

Odwróciła się nagle, jak gdyby czuła utkwiony w siebie badawczy wzrok nieznajomego. Była to owalna niezwykłej białości twarz o bladych ustach i prześlicznych wielkich ciemnych oczach, twarz zmęczona i bez koloru, otoczona masą czerwonawo-złotych włosów, które oblane promieniami słońca, jaskrawo się lśniły. Postać ta ukazała się jak zjawisko i w mgnieniu oka zniknęła.

— Dora, to Dora — szepnęło mu coś. Zatopiony w myślach z oczyma w przestrzeń utkwionemi stał jeszcze, gdy parowiec ponownie w ruch wprawiony, przecinał fale, płynąc do naprzeciw leżącego Loschwitz. Woda bijąc o statek szemrała mu ciągle to imię, promienie słońca świeciły, a olśnione jego źrenice widziały jeszcze złote włosy i piękną, bladą twarz kobiety. Nieznajomy zdjął z głowy duży kalabryjski kapelusz i ręką dotknął się czoła.

— To sen, złudzenie — szepnął.

— Jakaż to interesująca twarz — rzekła półgłosem do sąsiada swego się zwracając, jakaś młoda dama.

— Czyżbyś nie wiedziała kto to jest? wszakże to nasz znakomity rzeźbiarz Albrecht Hansen. Rodem pochodzi on z Loschwitz. Prace jego były przecież teraz we wszystkich ilustrowanych dziennikach, a dwie ostatnie jego rzeźby „Niobe" i „Śpiący chłopiec", pierwszą zostały uwieńczone nagrodą.

— Czy znasz go osobiście?

— Przelotnie tylko. Zdaje mi się, że nie życzy sobie spotkać się ze mną teraz, jakkolwiek często stykaliśmy się ze sobą w Rzymie. Jest to człowiek niespospolitych zdolności, genjusz pierwszorzędny, wyrosły z ludu. Ojciec jego był sternikiem na jednym z statków węglowych. Odkąd tylko pamiętam, zawsze widziałem starego Hansena jeżdżącego Elbą tam i napowrót. Miał się podobno zupełnie dla syna poświęcić, wyzuwając się z ostatniego grosza, byle mu w artystycznej dopomódz karjerze. Mimo tego nie zarobił sobie podobnoś na wdzięczność u syna.

— Loschwitz! wysiadać!

Parowiec przybił teraz do prawego brzegu Elby.

Albrecht Hansen pochwycił swój podróżny pakunek, oddając go młodemu chłopcu, z poleceniem, by go ostrożnie zaniósł do mieszkania wdowy Hansen, poczem wolnym krokiem poszedł drogą wiodącą przez lesiste wzgórze. Jakżeż wszystko dobrze znajomem mu było! Ileż wspomnień z dzieciństwa budził w jego pamięci widok tego miejsca. W myśli widzi się znowu jednym z tych bosych dzieciaków z krótko ostrzyżonemi włosami, które teraz wesoło na brzegu potoka igrają. Jak dawniej tak i teraz przeświecają przez czystą jak kryształ wodę wielkie okrągłe kamienie. Naraz wypływa łódź papierowa, wywraca się i dzieci radośnie krzycząc, jakby na wyścigi, wskakują do strumyka. Opodal kąpią się kaczki, strzepując krople wody z białych skrzydeł, stary mops przygląda mu się z spokojem, poszczekując czasem z obowiązku. Idąca drogą stara kobieta z dużym koszem bielizny na głowie, przysłania sobie ręką oczy i „Chryste Jezu, czyż to nie Albrecht starego Hansena!" A on — Albrecht, idzie tymczasem coraz dalej, nie zatrzymując się po drodze. Jego artystyczne oko błądzi ciekawie dokoła. Tak, wszystko jest takiem, jakiem było dawniej przed laty, on tylko jeden jest innym.

Po chwili zatrzymuje się przed małym pochylonym domkiem. Domek okryty gęsto pnącym się bluszczem, tak gęsto, że ścian wcale nie widno, a małe jego okienka uprzejmie z poza zieleni swemi kolorowemi patrzą oczyma. Przed domkiem rosną cieniste lipy, rozlewają do koła upajającą woń róże. Nagle otwiera się okienko. Wychyla się z niego stara kobieta w czarnym czepku na głowie, z twarzą zwiędłą. Albrecht Hansen spojrzał na nią i serce jego boleśnie się ścisnęło.

— Boże mój, jakżeż się postarzała! jak włosy jej pobielały — pomyślał z żalem.

Na pooranej twarzy staruszki maluje się nagle bezgraniczna radość — wysuwa się gwałtownym ruchem po za gzyms okna i nie zważając na zlatujący wazonik kwitnących gwoździków, roztwiera z uniesieniem ramiona.

— Albrechcie, Albrechcie mój!

On wzruszony przebiegł w dwóch skokach ogródek. Tak — wszystko pozostało niezmienionem, on jeden tylko zmienił się do niepoznania.

Na schodach starego domku stoją oboje, matka i syn, niemym złączeni uściskiem. Ośm lat rozłączenia, ośm długich, ciężkich lat... cóż to za krzyż dla kochającego serca matki.

Słońce już chyliło się do zachodu, a oni jeszcze siedzieli obok siebie na małej, wązkiej sofce. Mimo postanowienia, że obsypie wymówkami tego syna niewdzięcznego za jego obojętność, teraz, gdy był już przy niej, nie mogła się zdobyć na żadne gorzkie słowo. Powrócił... i to już wystarcza, aby mu przebaczyć. Zapomni mu też wszystko... wszystko aż do najmniejszej winy. Czyż jego obecność nie zmazuje wszystkie zadane jej bole? Trzymała białe i miękkie jego ręce w swoich spracowanych dłoniach, upajając się dźwiękiem jego głosu.

— Dlaczego na życzenie moje nie odświeżyłaś sobie mieszkanka, matko — rzekł, rozglądając się dokoła — widzę, że zawsze po dawnemu żyjesz.

— Na co mi nowomodnych mebli, Albrechcie — odparła — nie chciałam cię jednak martwić odesłaniem ci pieniędzy... chowam je dla twoich dzieci.

To mówiąc wstała, zbliżając się do stojącej w rogu pokoju dobrze mu znanej szafki, ozdobionej staroświeckim mosiądzem i wyjęła z niej skarbonkę. Stało na niej dużemi literami wypisane nazwisko Albrecht Hansen.

— Wszystko dla twoich drogich malców — powtórzyła. — Należy się przecież, aby im babunia pamiątkę po sobie zostawiła.

Albrecht pobladł i ciężko westchnął. Biedna, dobra matka! Jakżeż zaboli ją serce, gdy się o zrujnowanem szczęściu jego dowie!

Staruszka usiadła przy nim znowu, pieszcząc tkliwie jego rękę.

— Gdybyż to był ojciec twój biedny dożył tej chwili, Albrechcie. Rozpłakałam się z radości, gdy mi dr. Lene przyniósł dziennik z uwieńczonym portretem twoim na pierwszej stronnicy. Ale wydałeś mi się na nim jak obcy, zupełnie jak ktoś obcy i wcale nie szczęśliwy, Albrechcie.

— Sława nie daje szczęścia, matko! Cóż mnie to obchodzi, że imię moje zajmuje chwilowo umysły ludzi zupełnie dla mnie obojętnych. Nie, praca tylko, tworzenie, dążenie do doskonałości daje jedynie istotne zadowolenie.

Podniósł się z sofki nagłem opanowany wzruszeniem i począł szybkim krokiem przechadzać się po pokoiku.

— Ależ czemże jest w porównaniu z naturą moja nędzna naśladownicza sztuka, wszakże naśladuję ją tylko, nadając pozór życia martwej glinie. Ale czyż mogę natchnąć życiem to, co żyć przestało? Czy mogę zgasłemu na zawsze oku przywrócić jego blask dawny.

Nie rozumiała wyraźnie słów jego, ale jakieś złowrogie przeczucie ogarnęło jej wrażliwe i kochające serce. Czuła, że to utrata jakiejś drogiej i bliskiej istoty jest powodem jego ciężkiego smutku.

— Przecież Albrechcie jesteś szczęśliwym w domowem pożyciu? Czemu opowiadasz mi o wszystkiem, a nic o twojej rodzinie? — mówiła dalej krótkiemi, urywanemi słowami, jak gdyby każdy wyraz sprawiał jej niesłychaną przykrość. — Ja pojmuję to dobrze, że taki jak ty, znakomity człowiek, niewiele ma czasu do pisania listów, ale przecież o żonie, o twoim Waldemarze, mogłeś mi donieść coś od czasu do czasu. Z jakiemż utęsknieniem pragnęłam widzieć ich kiedyś oboje! a teraz powiedz mi coś niej, o twej Dorze... jest pewnie piękną, a ufam, dobrą i pobożną.

On milczał uparcie, westchnął tylko ciężko. Matka chwyciła jego rękę i wpatrując się z niepokojem w jego zbladłe i wcześnie postarzałe oblicze, zawołała z przerażeniem:

— Albrechcie, cóż się stało?

— Nie mów mi o rodzinie mojej, matko — nie pytaj o nic — na całym świecie nie mam nikogo oprócz ciebie, ciebie jednej.

— A twoja piękna, młoda żona, twoje dziecko, czy pomarli? — krzyknęła z przerażeniem zrywając się z miejsca. — Więc i to także ukryłeś przed biedną matką twoją?

— Tak jest, uczyniłem to, aby ci bolu oszczędzić. Dziecię moje umarło, jęknął, a czy żona moja, czy Dora żyje, nie wiem tego.

I teraz dopiero opowiedział jej, że żona opuściła go przed trzema laty i od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął.

Była aktorką.

A ona, stara kobieta, myślała zawsze, że synowa jej, dla której tak bardzo starych rodziców zaniedbał, należała do bogatej i znakomitej rodziny. Dora Potwald — chwaliła się też przed sąsiadami — z którą syn jej się żeni, to wielka

Przeciw tej anormalnej gospodarce gminnej obudziła się nareszcie w ostatnim czasie w łonie rady gminnej opozycja, która doprowadziła do tego, iż rada gminna poruczyła dwom fachowym rzeczoznawcom ścisłe trutynowanie rachunków gminnych od roku 1886.

Starannie opracowany referat tej komisji konstatuje cały szereg nieporządków i nadużyć.

Udzielona w roku 1871 radnemu Kieslerowi i towarzyszom zaliczka na dostawę kamienia łomowego w kwocie 3657 zł. nie jest dotychczas wyrachowaną.

W skutek otrzymanego w roku 1875 pozwolenia na urządzenie loterji fantowej celem utworzenia Zakładu dla ubogich kalek i starców w Stanisławowie, emitowano kilkakrotnie po 200.000 losów a 1 zł. Loterja odbyła się w Wiedniu, jednak dotychczas nie ma rachunku ze sprzedaży losów, a rada gminna nie upomniała się o złożenie takowego.

Pomimo tak opłakanego położenia, rada gminna w żadnym kierunku nie objawiała szczerego dążenia do naprawy stosunków.

Oprócz przedstawionych rozlicznych faktów niedbalstwa, zaległości czynne gminy są znaczne, wynoszą bowiem w samym funduszu gminnym 102.583 złr. Taki stan gospodarki gminnej miasta Stanisławowa wskazuje na naglącą konieczność zastosowania środków zaradczych celem usunięcia sprawdzonych nieprawidłowości, zapobieżenia grożącej już ruinie majątkowej gminy.

Przedstawiony wynik dochodzenia wykazuje, że rada gminna od wielu lat nie dopełnia obowiązków ustawą gminną i odnośnymi przepisami przekazanych, lecz owszem uporczywie wykracza przeciw przepisom ustawy. Jakoż główne z przytoczonych powyżej zarzutów streszczają się następująco:

1. Rada gminna uchwalała budżety dopiero po upływie kilku miesięcy roku administracyjnego, lub nawet w drugiej połowie roku jak budżet na rok 1887 a na rok 1888 nie był budżet do końca czerwca 1888 roku uchwalonym.

2. Rada g[illegible]inna dop[illegible]czała latami znaczne przekroczenia bu[illegible]etu i [illegible]ezne wydatki pozabudżetowe, a nadto o[illegible]sek dążący, do ścisłej kontroli prz[illegible]enie odpowiedzialnego rachm[illegible]e tej nieprawidłowości.

[illegible]mina zaniedbywała w rażący sposób sprawdzenia zamknięć rachunkowych rocznych.

4. Rada gminna zaniedbywała skontrować kasę gminną.

5. Rada gminna używała funduszów pożyczki loteryjnej, spłaconej przez strony na wydatki bieżące bez przyzwolenia Wydziału krajowego.

6. Rada gminna zaniedbała zażądać od zwierzchności gminnej rachunków z emisji kilkakrotnej po 200 000 losów, a 1 złr. na rzecz ubogich chorych starców.

7. Rada gminna zaniedbała skutecznych zarządzeń, ażeby zaległości czynne były należycie ściągane i ograniczyła swą czynność na odpisywanie przepadłych zaległości.

8. Rada gminna zaniedbała zarządzić skutecznych środków celem ściągania zaliczek zwrotnych.

9. Rada gminna zaniedbała skutecznego nadzoru nad własnym zarządem propinacji ze znaczną szkodą dochodów gminy.

10) Rada gminna zaniedbała nadzorować w myśl §. 38. ustawy gminnej urzędowanie zwierzchności gminnej.

Powyżej skreślony stan administracji gminnej miasta Stanisławowa jest obecnie nader groźny i dalsze trwanie jego może już w najbliższej przyszłości spowodować najzgubniejsze dla miasta następstwa, naprawę zaś tych, w wysokim stopniu rozstrojonych stosunków, po obecnej radzie gminnej a względnie większości tejże, w żaden sposób spodziewać się nie można, a to tem mniej, że ten od lat szeregu trwający stan anormalny, coraz więcej się pogarsza i większa część członków teraźniejszej rady gminnej zasiadała także upłynionej kadencji w radzie gminnej, przeto nieodzowną jest koniecznością, bezzwłoczne zastosowanie środków zaradczych.

Z tych zatem powodów, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, rozwiązuję na mocy paragr. 109. ustawy gminnej reprezentację gminną miasta Stanisławowa.

Przeciw temu orzeczeniu przysługa gminie prawo wniesienia rekursu do c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych w przeciągu czterech tygodni od dnia doręczenia, jednakże bez mocy wstrzymującej.

Dla tymczasowego załatwiania spraw, aż do wprowadzenia nowej rady gminnej, ustanowiony zostanie osobny zarząd.

Pełnienie obowiązków naczelnika gminy poruczam c. k. sekretarzowi namiestnictwa, Józefowi Lanikiewiczowi, przyznając należące mu się djety po 5 złr. dziennie za cały czas urzędowania, oraz zwrot kosztów podróży ze Lwowa do Stanisławowa i napowrót, co więc gmina z własnych funduszów pokryć będzie obowiązaną.

O tem zawiadamiam reprezentację gminną z nadmienieniem, iż wykonanie niniejszego zarządzenia polecam równocześnie tamtejszemu panu ck. staroście

Lwów dnia 24. lipca 1888 r."

---

pani, a tu tymczasem aktorka — lekkomyślna jakaś dziewczyna, która niezawodnie rodzicom z domu uciekła, aby pójść na scenę. Jakto, więc jej Albrecht, jej duma i nadzieja cała, dał się zbałamucić dziewczynie o malowanej twarzy i fałszywych włosach, którą każdy mężczyzna brał na scenie w objęcia i całował. Gdyby pochylony domek był w tej chwili runął na głowę pani Hansen, nie byłaby z pewnością więcej przerażoną. Napróżno usiłował Albrecht zwalczyć głęboko zakorzenione przesądy starej matki, napróżno przekonywał ją, że sztuka dramatyczna równie jest wzniosłą i szlachetną jak rzeźbiarstwo — ona uparcie powtarzała, że wielki błąd popełnił, biorąc za żonę aktorkę, a skutki tego błędu nie powinne go teraz dziwić. Lecz cóż było istotnym bezpośrednim powodem ich rozłączenia?

Albrecht począł mówić, chciał zrazu opowiadać spokojnie, ale czyż mógł spokojnie mówić, gdy cierń żalu i skruchy serce jego rozrywa. Nie, to nie ona, nie aktorka była przyczyną jego nieszczęścia, on sam własną ręką zgruchotał jej i swoje szczęście.

Zwierzenia płynęły szybko z jego wzburzonej i długoletniem milczeniem wezbranej piersi, a głęboki jego smutek znalazł nareszcie ujście, płynąc w serce słuchającej słów jego matki. Albrecht Hansen mieszkał w Wiedniu, gdzie jego żona angażowaną była w jednym z pierwszorzędnych teatrów. Egoistycznem wiedziony uczuciem, usilnie nalegał na żonę, aby koniecznie zrzekła się sceny i żyła tylko dla niego i dla małego, dwa lat podówczas mającego Waldemara. Nie, ona nie mogła, nie mogła i nie chciała tego uczynić, dlaczegoż on nie zrzekał się rzeźbiarstwa?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Powódź na Bukowinie.

Taka to już dola Bukowiny i Galicji — pisze *Gaz. Pol.* — jeżeli nie pożary, to wylewy!

Kiedy po parumiesięcznej posusze poczęły się nagle deszcze i słota, trwająca od tygodnia, można było już oczekiwać wystąpienia z łożysk rzek i potoków, że atoli wylewy przybiorą tak wielkie rozmiary, nikt nie przypuszczał.

Tymczasem już 9. bm. nadszedł do Czerniowiec telegram z Wyżnicy, że Czeremosz wystąpił z brzegów i powódź się zbliża. Prezydent naszego miasta, pan Kochanowski, poruszył natychmiast wszystkie organa bezpieczeństwa, aby zapobiedz ewentualnemu nieszczęściu nad Prutem, objeżdżał nieustannie zagrożone miejsca, aby się przekonać, czyli wszędzie rozmieszczono łodzie ratunkowe, lampy sygnałowe i strażaków. Tej czujności prezydenta zawdzięczyć należy, że Czerniowce ze spokojem mogły wyczekiwać ogromu spienionych bałwanów wody, która z złowrogim hukiem i szumem zbliżała się ku miastu. W nocy woda przybrała tak, iż rankiem zastano już jeden z nadbrzeżnych domków zalany. Mieszkańców i bydło uratowano. Stan wody w piątek rano wynosił 3 metry i 50 cent. powyżej zera, a wznosił się stale 8 cent. co kwadrans. Spienione fale niosły setki porozrywanych tratew, młyny wodne, materjał budowlany itp., świadcząc o szkodach zrządzonych w górnym biegu. U nas tratwy, młyny i budki kąpielowe powyciągano zawczasu na brzeg. W piątek Prut rozlał się kolosalnem jeziorem po gruntach parowego tartaku, młyna parowego, po łąkach i pastwiskach u stoków miasta. Najwyższy stan wody wynosił w piątek w południe 3 m. 80 ct. (w roku 1882 dosięgał 4 m. 30 ct. ponad zero). Był to punkt kulminacyjny. Słota zdawała się przemijać, woda poczęła nieznacznie opadać. Parę nadbrzeżnych domków zalanych i porwane belki, oraz tratwy rozbite i młyny, są rezultatem zrządzonej szkody. Tartak parowy tutejszy nietylko nic nie stracił z materjału, ale nawet... zyskał. Woda przyniosła mu z gór 8 belek, ale — z jego własnych zrębów... Z ludzi nikt nie zginął u nas, natomiast nie brakło rozdzierających serce widoków. Donoszą nam, że w piątek po południu na wzburzonych falach ukazała się mała chatka wieśniacza, kołysząca się na wsze strony, jakby lada chwila miała się przewrócić. Na dachu, trzymając się krokwi, tuliła się rodzina wieśniacza, złożona z ojca, matki i paruletniego dziecięcia, które objęło rączętami ojca za szyję. Wszyscy przemoknięci, wystraszeni, rozdzierającym głosem wzywali ratunku. Napróżno! Chata płynęła środkiem rzeki, wśród najsilniejszego wiru, dokąd łódź nie dojdzie! Fale niosły ją z niesłychaną szybkością... Zdawało się, że doszedłszy do mostu miejskiego rozbije się i przepadnie wraz z nieszczęśliwymi. Atoli bałwany uniosły ją szczęśliwie i porwały dalej. Okropny krzyk rodziców i dziecka słychać było jeszcze chwilę, zanim wszystko znikło w oddali... Popłynęli z biegiem rozszalałych bałwanów. Co się dalej z nimi stało, niewiadomo... Od wczoraj mamy pogodę. Woda opadła.

Więcej ucierpiała Wyżnica i okoliczne sioła. Od budynku starostwa aż do miasteczka Kut (3 kilometry) jedno jezioro. Sześć osób utonęło, dwie uratowano. W Podzaharyczu dwa domy porwane. Woda uniosła tutaj sześć domów. Utonęło 11 ludzi. Telegraf do Putyłowa zniszczony. Komunikacja z górami przerwana.

Znacznie większe spustoszenia miały miejsce w południowych powiatach, zkąd również tylko telegramy nas dochodzą. I tak: w Górnym Witkowie woda zerwała wał ochronny, zniszczyła szosę, zalała sąsiednią wieś Bilkę i uniemożliwiła wszelką komunikację. — W Mardzinie zerwany most na szosie. — Na drodze państwowej pod Kaczyką most zerwany, to samo w Gurahumora i w Bukszoi. — Ogromny wylew miał miejsce wzdłuż linji kolejowej z Gurahumory do Kimpolunga. Tor kolejowy na wielkich przestrzeniach doszczętnie zniesiony przez fale. — Cała Dorna pod wodą, skutkiem zatamowania fal przez tratwy obok mostu. Mosty pod Kandrenami i Burkutowy zniesione. Kandreny zalane. Mieszkańcy obozują na wzgórzach. Wszelka komunikacja do Kimpolunga przerwana, brak więc wiadomości z zalanych wodą okolic południowych

Od wczoraj rozpoczęto roboty nad naprawą linji telegraficznej między Gurahumorą a Jakobenami. — Radca pocztowy Kunzelmann i adjunkt Steller wydelegowani zostali do Gurahumory.

Wczoraj 11. b. m. popołudniu doszła nas od korespondenta z Wyżnicy następująca karta korespondencyjna pisana dnia 10. b. m.: „W chwili, gdy to piszę, leje u nas i w okolicy deszcz, jak z cebra. Ulewa trwa już 48 godzin. Kilkaset domów stoi w wodzie. Fale porwały most, kilka domów i masę materjału budowlanego. Dotychczas wiemy, że utonęło kilkoro ludzi. Dzielna nasza straż ogniowa pracuje z podziwu godnym zapałem i zasługuje na najgłębsze uznanie. Z okolicy dochodzą hjobowe wieści. Wszędzie pozrywane mosty, zabrane domy i materjały budowlane. Gościńce i pola w całej okolicy na pół metra pod wodą. Znany z ogromnej długości most w Waszkowcach, zniesiony. Słota trwa, więc można się spodziewać dalszych nieszczęść. Piszę krótko, gdyż nie wiem, czyli i kiedy karta ta dojdzie".

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 12. sierpnia.

Prof. Zbrożek — mimo, iż tak haniebnie zdyskredytował go zeszłego roku w oczach publiczności lwowskiej „Sokoł" — nie zawodzi. Chętnie przyznaję dziś pewnemu adwokatowi i posłowi na Sejm krajowy, mającemu wprawdzie propinację, ale nieposiadającemu gorzelni i skutkiem tego niedomagającemu się późniejszego zwołania Sejmu, zupełną słuszność, że tak natarczywie żądał pomieszczania w *Dzienniku* jego spostrzeżeń meteorologicznych. Od 10. bm. bowiem mamy stosownie do zapowiedzi p. Zbrożka przecudną pogodę i urządzamy wycieczki nietylko na Czartak, Sieglera i Michasiową, ale i na Sołotwinkę i Kopciową, gdzie dusza raduje się przyrodą, a żołądek wyborną kawą. Otruci „pod Barankiem" — a takimi według doniesień jednego z pism lwowskich mają być wszyscy, którzy tam jadają — powoli przychodzą do zdrowia i da Bóg zarówno z jadającymi „pod Dębem" i w hydropatji, powrócą z końcem sierpnia do swych siedzib o kilka kilo cięższi na ciele, a o kilkaset guldenów lżejsi na kieszeni. Taki to już los „letników."

Bieżący tydzień — mówiąc utartym językiem — niezbyt mile zapisze się w pamięci tymczasowych Kryniczan. Cztery dni deszczu i jeden dwugodzinny odczyt — to przecież za wiele jak na ludzi o nadwątlonem zdrowiu. Ale czegoż to biedny kuracjusz w kąpielach znieść nie musi?

Początek w tym tygodniu zrobili deszcz i ks. Faszczewski. Pierwszy miał bez wątpienia złe zamiary, ale osiągnął skutek — drugi miał li dobre chęci, ale zawiódł nadzieję w sobie i w nim pokładaną. Pragnął — a i my byliśmy pewni — że powie nam coś na serjo o „miłości ojczyzny", zaintonowawszy atoli z zamierzchłych dziejów Polski — mówił o wszystkiem i o niczem. To wszystko było niedokładne, a owo nic aż zanadto wyraziste. Nie za odczyt tedy, ale za dobre chęci i przyczynienie się do zebrania funduszu na cel dobroczynny, należy się ks. Faszczewskiemu uznanie.

Od chwili, gdy pogoda zawitała — zaczynamy myśleć o zabawach tańcujących. Onegdaj odbyło się „tańczące podśmietanie" w hydropatji, wczoraj reunion w Krynicy — równocześnie wieczorek z tańcami w Muszynie. Jak na raz — to może i za dużo, ale już takie separatystyczne dążenia tu panują. Jeśli odbywa się jaka zabawa w Krynicy, to zaraz w hydropatji lub bodaj w Muszynie musi zostać postawiona pijawka, by część gości od wspólnego zetknięcia się odciągnęła. Krynica znowu odpłaca pięknem za nadobne i tak towarzystwo w ciągłej rozsypce. Komu to wychodzi na pożytek, niewiadomo — pewna tylko, że nie Krynicy jako zakładowi zdrojowemu. Jużto do jednoczenia się jesteśmy jedyni...

W piątek odbył się w teatrze koncert panny Machwicówny ze współudziałem pp. Wrońskiego i Neuhausera. Śpiewaczkę, znaną publiczności lwowskiej z występów gościnnych w operze za dyrekcji Niewiadomskiego, przyjmowano nader sympatycznie i musiała ona niemal wszystkie numera wcale obfitego programu, powtarzać. Panna Machwicówna, bawiąca tu od tygodnia, zatrzyma się prawdopodobnie jeszcze czas jakiś w Krynicy i da nam ponownie sposobność podziwiania swej wybornej szkoły.

Na jutro zapowiedziany mamy w teatrze „Narcyz Rameau" z p. Barączem w roli tytułowej — a „pod Barankiem" bal kostjumowy dla dzieci. Wybór w każdym razie nastręczać będzie pewne trudności...

Część personalu teatralnego opuszcza już w środę Krynicę. Znaczniejsza część artystów a w liczbie tej p. Zboiński i p. Walewski udają się do Krakowa, celem wzięcia tam udziału w przedstawieniach „Hulaj duszy". Po 20. bm. powrócą wszyscy do Lwowa dla przygotowania na wrzesień repertoaru, który jest zupełnie wyczerpany.

Mimo, iż sierpień dobiega już do połowy, napływ gości nietylko nie zmniejsza się, ale niemal coraz to większy — a płeć brzydka, dzięki mężom, przybywającym po żony i braciom po siostry — stanowi obecnie wcale poważny zastęp. *(a).*

┼

Stanisław Rostworowski.

Od Artura Grotgera snuje się długi już orszak poetów, którym Bóg zamiast pióra dał pędzel w rękę, ale którym do farb tyle spłynęło goryczy i trucizny, z losów narodu płynącej, że gorączka twórczości stała się gorączką trawiącą, prężenie do wyższego ideału śmierci zarodem.

Historja sztuki nie przemilczy ich imion i zapyta: zkąd ta w Polsce przedwczesność zgonów ludzi pióra, czynu i ludzi pędzla? Stanisław Rostworowski nie będzie pominiętym, choć skarżył się na łożu boleści, wspominając niedokończony obraz, „nic po sobie nie zostawię...."

Z możnej do niedawna rodziny — jeszcze w dzieciństwie zapamiętał dostatki rodzicielskiego domu w Kowalewszczyźnie na Podlasiu. Studentem patrzał na ruinę kraju i rodziny. Ztąd popęd szlachetnej duszy do walki, aby nowa generacja dzielnością na innych drogach dowiodła niespożytości polskiego ducha. Wszystko było zamknięte, wewnętrzne poczucie zwróciło młodzieńca do sztuki. W Petersburgu w akademji sztuk pięknych odznaczał się talentem i wytrwałością pracy, a za wielki obraz „Bojarowie przed Iwanem Groźnym" zdobył pierwszy z Polaków po Siemiradzkim najwyższą nagrodę, oraz stypendjum trzechletnie dla kształcenia się w Rzymie.

W północnej stolicy nic nie uronił z tego, co wyniósł z kraju i domu, owszem spotęgował wiarę i uczucie polskie, żadna zaraza nie tknęła jego ducha, okrom zmrożenia, co smutkiem i zamknięciem w sobie wyryło się na czole, a w piersiach pozostało zabójczym zarodem.

Po krótkim pobycie we Włoszech tęsknotą i uczuciem z Krakowem złączony, z pracowni swej wydał kilka portretów, świadczących o prawdziwym talencie i głębszem pojęciu artysty, oraz kilka kreacyj, osnutych na tematach poetów naszych. Poparcia, zachęty nie doznał. Ciasno u nas, a często i zimno. Bez skargi skupił się w sobie, świadomy wewnętrznego ognia, rzucił się gorączkowo do pracy. Była to natura głębsza, co nic na zimno tworzyć nie zdoła. Ostatnią zimę poświęcił kreacji, którąby niewątpliwie stawiła go w pierwszym rzędzie malarzy polskich. „Mojżesz, uśmierzający bunt żydów na puszczy", myśl przewodnia nie bez związku i analogji ze społeczeństwem, które, błąkając się po puszczy porozbiorowych dziejów, zaczyna niekiedy szemrać i wątpić, lub palić na ołtarzach ofiary obcym bogom. Idealista polski znał realistyczne wymagania dzisiejszej sztuki. Dzieło podjęte na szerokie rozmiary — nie przecenił artysta siły swego talentu, przeliczył się z siłą swego organizmu. Obraz nieskończony wystarczy jednak, aby dać miarę, czego był zdolnym, jak wysoko mógł sięgnąć ten malarz. A tyle jeszcze snuło się myśli — po Mojżeszu — święty Piotr, spotykający Chrystusa, gdy z Rzymu przed śmiercią uciekał: *Domine, quo vades?* Sama myśl naznacza te wzniosłe szlaki, jakie swej twórczości zakreślał.

„Być poetą — umrzeć młodo" — nazwano szczęściem. Jest piękność w takiej śmierci, co się zjawia wśród rozkwitu marzeń, ale piękność tragiczna i tem smętniejsza, im więcej w młodzieńczej piersi było owych *schwankende Gestalten*, które przelać na płótno brakło czasu, im więcej zamknęło się na wieki w tej piersi natchnień a zerwało i pękło węzłów zadzierżgniętych z życiem, a będących tylko nadzieją. A więc zaledwie założone ognisko domowe z kolebką dziecięcia, pracownia artysty z niedokończonym obrazem, to co dla rodziny, to co dla sztuki i społeczeństwa zamierzał, wszystko zerwane, okrom jednego uczucia, co łączy wiarą to życie z wiecznością. Stanisław Rostworowski koił boleść matki i małżonki siłą wiary, która wielkim spokojem i męstwem uzbroiła go w obec śmierci.

W nielicznym zbiorze darów polskich, złożonych w Watykanie, jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, pędzla zmarłego artysty, który z największem skupieniem i troską o losy Kościoła polskiego, wiernie odtwarzał wizerunek naszej królowej!

Leon XIII. dar ten umieścił w przybocznej kaplicy i często długie przed nim odmawia modlitwy. Niechaj to polskie *ex voto* złożone tam, gdzie klucze Piotrowe, świadczy przed tronem Najwyższego, ile w duszy artysty było miłości i wiary. *(Czas).*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Bawią w Krakowie: książę Władysław Czartoryski, który przybył z Paryża i Benedykt Tyszkiewicz, znany podróżnik po Afryce.

Nekrologja. W Poznaniu zmarł otaczany powszechnym szacunkiem jeden z najstarszych obywateli kupców Władysław Kukuliński. Liczył 58 lat. Dzienniki miejscowe poświęcają pamięci zmarłego chlubne wspomnienia. — Stefan Ciecierski, obywatel gubernji grodzieńskiej, hojny opiekun Towarzystwa przyjaciół nauk, któremu darował bogaty zbiór obrazów, zmarł d. 6. bm. u córki swej w Magnuszewie, gub. radomskiej, pozostawiając żal pomiędzy licznymi przyjaciołmi. Pogrzeb odbył się zeszłego czwartku.

Kalendarz. Wtorek (14.): Euzebjusza — Dobrowoja. Wschód słońca o godz. 4. min. 50, zachód o godz. 7. min. 19.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Muzyka „Harmonji" grać będzie we wtorek, dnia 14. sierpnia br. na Wysokim zamku. Początek o godzinie 5½ popołudniu.

Muzyki wojskowe. Dziś grać będzie kapela 95. pp. w ogrodzie jezuickim. Początek o godz. 6.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się ślub kapitana obrony krajowej p. Józefa Witoszyńskiego, b. porucznika 30. pp., z panną Jadwigą Wierzbicką.

Z komitetu groszowego. W sierpniu wypada kwartalna wymiana puszek groszowych. Prosimy szanownych członków o nadsyłanie co rychlej tychże puszek. Komitet odzywa się przedewszystkiem do tych członków, którzy od dawna zalegają z odesłaniem swoich skarbonek.

Z powodu śmierci śp. Julji z Korytowskich Zawadzkiej, dzieci i wnuki zmarłej, zamiast składać wieńce na trumnę, złożyły w prezydjum magistratu kwotę 55 złr., z przeznaczeniem na ubogich miasta Lwowa. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownym dawcom uprzejme podziękowanie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 21·0°C., najwyższa + 26·8°C., najniższa + 13·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodnio-południowy, średnia temperatura doby około 20°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i niespokojne, co najwięcej deszcz chwilowy, zresztą pogodnie

Dar. Cesarz ofiarował ze swej prywatnej szkatuły kwotę 600 złr. na rzecz pogorzelców Rożniatowa, w powiecie dolińskim.

Przeniesienie. Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego Antoniego Schapperta z Drohobycza do obrębu dyrekcji poczt i telegrafów, w Wiedniu.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarzem powiatowym II. klasy dra Jana Filewicza, dotychczasowego asystenta sanitarnego; zaś dra Franciszka Wyszatyckiego asystentem sanitarnym i przydzielił do służby pierwszego przy starostwie w Kolbuszowej, drugiego w Nadwórnie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela w Dyczkowie, Rudolfa Jellineka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Draganówce; tymczasową nauczycielkę Bronisławę Marję Smolkównę w Mokrzanach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Mokrzanach; stałą młodszą nauczycielkę Emilję Joannę Goldnerównę w Samborze, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej żeńskiej w Samborze.

Pogrzeb kapitana Wendta, o którego zastrzeleniu podczas manewrów donieśliśmy, odbył się onegdaj o godz. 5. po południu ze szpitala garnizonowego na Wawelu. Niezwykła, tragiczna śmierć kapitana zgromadziła na jego pogrzeb olbrzymie zastępy mieszkańców Krakowa i to od samego zamku aż do cmentarza prawie. Pogrzeb odbył się z zwykłym ceremonjałem wojskowym, a za trumną, obwieszoną wieńcami, szli koledzy śp. kapitana, tj. oficerowie 13. pułku, dalej jeneralicja z komendantem korpusu ks. Windischgraetzem na czele, a w końcu wszyscy prawie oficerowie załogi krakowskiej.

Oficerowie 13. pp. wystosowali następujące pismo:

Z powodu śmierci naszego niezapomnianego towarzysza broni, kapitana Jakóba Wendta, okazali mieszkańcy Krakowa tyle współczucia, że korpus oficerów czuje się zobowiązanym wyrazić im niniejszem serdeczne podziękowanie. Korpus oficerów 13. pułku piechoty Gwidobalda hr. Starhemberga.

Wiadomości wojskowe. Koncentracja brygady w Rzeszowie nastąpi d. 17. bm. i trwać będzie do 30. bm. Przybędą do Rzeszowa: 1 bataljon 90. pułku piechoty z Jarosławia, 1 bataljon strzelców z Tarnowa, 1 baterja i 2 szwadrony ułanów.

Większe ćwiczenia obrony krajowej odbędą się od 12. bm., w którymto celu przybędzie do Rzeszowa około 900 ludzi, których ze względu na równocześnie odbywające się ćwiczenia brygady, magistrat widział się zmuszonym rozlokować po wsiach sąsiednich.

Jubileusz pułku 6. ułanów cesarza Józefa II. obchodzić będzie z końcem sierpnia br. w Jarosławiu 200-letni jubileusz swego istnienia. Korpus oficerski prosi wszystkich tych pp. oficerów, kapelanów, lekarzy i urzędników, którzy w tym pułku służyli, których adresy jednakże w pułku nie są znane, aby takowe dla doręczenia im zaproszeń raczyli przysłać do adjutantury 6. pułku ułanów w Przemyślu i to jak najprędzej.

Dnia 5. września br. załogujący w Czerniowcach czerniowiecki pułk huzarów nr. 16., przenosi się na stały pobyt do Rzeszowa.

Tajemniczy strzał. W nocy z 9. na 10. strzelił jakiś niewyśledzony sprawca do kurjerskiego pociągu, zdążającego z Warszawy do Krakowa. Jedna kula roztrzaskała okno, druga uwięzła w ścianie wagonu. Strzały wymierzone były w wagon, w którym znajdował się hr. Benedykt Tyszkiewicz, a w drugim przedziale jakieś towarzystwo rosyjskie. Skończyło się na szczęście na przestrachu. Sprawcy nie wyśledzono.

Handlarze żywym towarem. Przed paru miesiącami zginęła z domu rodzicielskiego, zamieszkała pod l. 10 przy ulicy Pod Dębem, 17-letnia Frajda F., córka szynkarza. Dziewczę było dorodne i utrzymywało potajemny stosunek miłosny z 19-letnim Aronem Basem, czeladnikiem rzeźnickim. Aron żywił niby najlepsze zamiary, a nawet oświadczył się rodzicom Frajdy o jej rękę, żądając przytem wypłacenia mu posagu. Na tym ostatnim punkcie strony jakoś pogodzić się nie mogły. Aron cenił się wyżej, niżeli Frajda wnieść mu mogła, zamiary więc matrymonjalne pozornie zerwano, atoli podstępny kochanek faktycznie cichaczem dziewczynkę sobie uprowadził, „chcąc zrobić na złość upartym — jak się wyraził — rodzicom" i ulokował ją w domu niejakiego Herscha Jackla, przy placu Krakowskim. Starzy Freibergowie nie donieśli zaraz władzy o zniknięciu córki, chcąc ratować córki, jak i swego domu honoru. Sąsiadom mówiono, że wyjechała. Młody pan Aron, teraz pan sytuacji, z potulnego amanta przedzierżgnął się w geschäftsmana. Nakłonił dziewczynę na bezdroża, nawiązał stosunki z panią Ruchlą, właścicielką wesołego domu w Żółkwi, i otoczył pannę Frajdę pośredniczkami tego rodzaju, jak panią Kandel, Ryfką Rares, które na interesie tym, jak to mówią — zęby już zjadły. Dziewczę pilnie strzeżone ani słyszeć o dalekich planach i zamysłach pana Arona nie chciało. Zastawiano na nią inne jeszcze sidła, osaczano wprawniejszemi doradczyniami. Pan Aron względem swej ulubionej bynajmniej złych nie miał zamiarów. Broń Boże! najmniejszych, pragnął jej tylko dowieść, że on z nią pospoły, gdy wejdą w ślady pani Ruchli z Żółkwi, świetny zrobią interes. Ażeby jednak przyszła właścicielka salonu otwartego interes z gruntu poznała, musi u Ruchli parę miesięcy praktykować, czego znów panna Frajda żadną miarą pojąć nie chciała. W trakcie tych tajemnych zamysłów zwietrzył tu coś wzbronionego ustawą karną ajent policyjny, który nitki sprawy powiązawszy, jak piorun spadł onegdaj między tę miłą czeredę. Spadł — Frajdę uwolnił — i z całym legionem Sur, Rachel, Róż i Ryfek, oraz z panem Aronem zjawił się na inspekcji policyjnej. Tu wymyszkowano parę podobnych sprawek pana Arona i dla przeprowadzenia epilogu, oddano sprawę prokuratorji państwa.

Towarzystwo Węgrów, dosyć liczne, odwidziło Krynicę w przeszłym tygodniu. Byli to goście z pobliskiego zakładu kąpielowego w Bardjowie. Krynica podoba się bardzo węgierskim gościom, którzy byli także na balu w ten dzień urządzonym.

12 członków „Lutni Lwowskiej" po daniu kilku koncertów w Szczawnicy i Zakopanem, przybędzie do Krynicy i da się tam również słyszeć w kilku koncertach. Spodziewać się należy, iż szanowni lutniści, będą wszędzie mile i z przyjemnością słuchani.

Dziewięcioletnie rządy hr. Taaffego. Przed dziewięciu laty, dnia 13. sierpnia, pojawił się w *Wiener Ztg.* reskrypt, mocą którego ministerstwo Stremayera ustąpiło miejsca gabinetowi z firmą Taaffe. Reskrypt datowany był z Monachjum d. 10. sierpnia. Dnia 14. pojawił się w urzędowej gazecie skład nowego gabinetu, którego lista obejmowała następujące nazwiska: Taaffe, dr. Stremayer, Horst, Ziemiałkowski, który i w nowym gabinecie pozostał na swem stanowisku, Falkenheyn, Korb-Weidenheim, Chertek. Dzienniki rozpisują się szeroko — z pesymizmem. Nawet oficjalne dzienniki są pesymistycznie nastrojone, gdyż zgromadzenie czeskie w Taborze wesoło usposobić nie mogło urzędowych wielbicieli.

Przechodzenie Czechów na prawosławie w okręgu Dubno-Równo-Ostróg i gubernji kijowskiej odbywa się na wielkie rozmiary. Apostaci otrzymują za swą „łatwość" obywatelstwo rosyjskie.

Otwarcie kolei, łączącej Stambuł z Europą na drodze lądowej przez Węgry, odbyło się wczoraj dziś. Z Budapesztu wyjechał osobny pociąg z dostojnikami. Pierwszy pociąg przybędzie do Stambułu dnia 14. o godzinie 7. rano. Na całej linji odbywają się wielkie uroczystości.

Schwytany przez brygantów bułgarskich, obok klasztoru Rillo, fotograf Karastojanów donosi listownie, że bryganci żądają 5000 funt. okupu.

Samobójstwo. W Nowym Sadzie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Švetozor Nikölits, komisarz rządowy, zajęty przy regulacji Cisy, z powodu popełnienia wielkich defraudacyj. Nikölits odebrał sobie życie w chwili, gdy na skutek rewizji, dokonanej przez wysłanego w tym celu urzędnika, miano go aresztować.

Włosy przyczyną samobójstwa. Panna Józefa ***, młodziutka osóbka, ujmującej powierzchowności, obdarzoną została przez matkę naturę... włosami à la Adrianna Cardoville. Jakkolwiek powszechnie nazywano ją w Warszawie „jasną blondynką", nie brakło jednak i docinków w rodzaju „ruda", „słonecznik" itp. Józia długi czas znosiła docinki koleżanek, jednak, ostatecznie zniecierpliwiona, pomimo opozycji matki, przemieniła się na... brunetkę.

Z nowym kolorem włosów było jej bardzo do twarzy, a chociaż farbowanie długich splotów przedstawiało nie małą pracę, panna Józefa przekładała ten trud nad żarty przyjaciółek. Po upływie pewnego czasu znajomi zapomnieli o metamorfozie i Józia jako brunetka zasłynęła z urody.

Tak minęło dwa lata, aż wtem spostrzeżono, że włosy „piękności" zaczynają wychodzić i warkocze stają się coraz mniejsze.

Udano się do doktora i ten po szczegółowem zbadaniu główki zawyrokował, iż, jeżeli panna *** nie przestanie włosów farbować, grozi jej zupełne... wyłysienie.

Chciano zmienić gatunek farby, lekarz jednak sprzeciwił się, nie ręcząc za całość głowy.

Panna ***, której wstyd jest znowu pozostać „złocistą", tak wzięła do serca tę sprawę, iż zaniechała wszelkich wizyt i spacerów.

Zmieniony tryb życia szkodliwie wpłynął na zdrowie i w tych dniach, zrozpaczona, iż włosy z każdym dniem stają się bledsze, zeskrobawszy z kilku pudełek zapałek łebki siarkowe, wypiła je z wodą celem pozbawienia się życia.

Tylko energiczna pomoc lekarska uratowała ją, musiano jednak nad chorą rozciągnąć baczny nadzór, ponieważ oświadczyła, że nie chce żyć dłużej jako ruda lub łysa!

Cmentarzyska. Warszawianin, ks. Sebastjan Witkowski, od kilkunastu lat bawiący w Peru, zwidził tameczne prastare cmentarzyska inkasów. Ozdoby metaliczne, zebrane przezeń w znacznej liczbie, nabyte zostały przez jednego z naszych krezusów i mają być, jako materjał archeologiczno-etnograficzny, przewiezione do Warszawy. Ks. Witkowski opracował przytem po francusku monografję cmentarzysk amerykańskich, która w tych dniach ma się ukazać w Brukselli.

Chłopczyk, syn bardzo ubogich rodziców, wielkie posiadający zdolności i żarliwą chęć do nauk, udaje się z uniżoną prośbą do łaskawych dobrodziejów filantropów, by mógł uczęszczać do szkół średnich i znaleźć przytułek. Jako rzadkich zdolności uczeń, mógłby być za łaskawie udzielony mu chleb towarzyszem i korepetytorem słabszych zdolności współucznia. Porozumieć się można z podpisanym *Stanisław Kominkowski*, nauczyciel w Nowym Targu.

Rzadką uroczystość obchodzi królewska rodzina bawarska, bo djamentowe wesele księcia Maksymiljana, którego małżonka jest rodzoną siostrą

króla Ludwika I. Na uroczystość tę przybędzie także i cesarzowa austrjacka.

Burza. Onegdaj w samo południe czarne chmury zakryły horyzont. Miało się prawie wrażenie chmurnego wieczora, tak było ciemno i ponuro. Co chwila jasna błyskawica przedzierała czarne masy chmur, a towarzyszył jej bliski huk gromu. Onegdajsza burza niewątpliwie wyrządziła wielkie szkody.

Podróż inspekcyjna arcyksięcia Albrechta. Według wyjawionych w ostatniej chwili zarządzeń, arcyksiążę Albrecht, przybyć ma wprost z Wiednia do Lwowa 16. b. m. t. j. we czwartek wieczór. W piątek zwiedzać będzie fortyfikacje a w sobotę odbędzie się parada wojskowa. W niedzielę rano wyjedzie arcyksiążę i po drodze zatrzyma się w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie i Krakowie — z Krakowa zaś pojedzie wprost do Iczyna w Czechach.

Jeziora Tatrzańskie budzą znowu zajęcie w nauce: dowodem niedawna praca Rotha w Abrégé Bull. Soc. Hongroise (1887 r. str. 83.) „Jeziora wysokich Tatr". W pracy tej dzieli autor jeziora Tatrzańskie według pochodzenia na: 1. powstałe w drodze erozji (wyżłobione w skałach przez wodę), 2. inne zaś uważa za morenowe (lodowcowe). Liczebne dane do swojej pracy, — mówi Roth, — wziął w części od E. Dziewulskiego, w części od Dezsö; wszystkie jeziora podane przez Rotha, a umieszczone przez nas poniżej, mają głębokości, znalezione przez Dziewulskiego, zaś tylko oznaczone gwiazdką należą do Dezsö. Podajemy tutaj te dane podług Rotha, dodając tylko od siebie wyniesienie jezior nad poziom morza, wzięte z pracy Dziewulskiego. Roth, tak klasyfikuje jeziora wysokich Tatr:

	Pow. w hekt.	Głębok. w metr.	wynies. w metr.
Jeziora erozyjne:			
Zadni Staw (pod Kozłem) (zalicz. do 5 staw. polsk.)	6·8	29	1889
Czarny Staw	13·1	37	1737
Wielki Staw	34·8	78	1676
Przedni Staw	7·7	30	1694
Czarny Staw Gąsienicowy (pod Kościelcem)	22·9	47	1626
Morskie Oko	31·3	77	1553
*Wielkie Smereczyńskie Jezioro	12·3	41	
Jeziora morenowe:			
Rybie Jezioro Polskie	33·0	50	1384
*Jezioro Czorba	20·4	21	1376
*Jezioro Popradzkie	6·9	16	

Za zakończenie Roth podaje stosunek głębokości do szerokości w jeziorach erozyjnych 1 : 8·6, który uważa porównywając z Alpami, za skutek gwałtownej erozji.

O Mickiewiczu.

Paryska *Revue bleu* zamieściła w zeszłym miesiącu obszerny artykuł, poświęcony największemu naszemu poecie.

Autora, który podpisał się pseudonimem „Helenus", uderza przedewszystkiem wyjątkowa skromność naszego poety, granicząca z zaparciem się. Przypomina, że najdrobniejsze szczegóły z życia W. Hugo opisywała pod oczami poety żona jego. Naśladowała tę ostatnią małżonka Edgara Quinet'a, która kopjowała najdrobniejszy list, przez męża skreślony. Lamartine za życia ofiarowywał narodowi „popioły swego serca".

Otóż w Mickiewiczu nie widzi Helenus ani śladu podobnego samouwielbienia. Zapatrywania swoje na sławę i rozgłos ujawnił poeta nasz w słowach, włożonych w usta Kazimierza Pułaskiego w dramacie, po francusku napisanym p. t.: „Konfederaci barscy".

„Być sławnym w krajach, w których nie mam ani ojca, ani matki, ani przyjaciół! I cóżby mi z tego przyszło, gdyby wszyscy Francuzi, wszyscy Niemcy, wszyscy Turcy i wszyscy Rosjanie powtarzali moje imię, kaleczące je, każdy na swój sposób? Niech nasi blisey czują się dumnymi z tego, że w ich żyłach krew nasza płynie! Ach! widać jeszcze na tej oto skale, ślad małej stopki, za którą uganiałem się przed laty. Niech tę okrutną zabija żal, że mnie wówczas odtrąciła. Oto sława żywa, gorąca. Lubię echa — ale słyszeć je muszę".

Następnie opisuje Helenus dość szczegółowo życie naszego wieszcza.

W swym szkicu biograficznym zapisał on szczegół mało znany. Wiadomo, że wielki Adam, będąc jeszcze chłopcem, zbijającym bąki w rodzinnym Nowogródku, widział potężną armję francuską, ciągnącą pod Moskwę. Chłopca uderzyły poważne fizjognomje starych, zgrzybiałych niemal grenadjerów, którzy stali kwaterą u jego rodziców. W rozmowie z nimi dziwił się, że w tak podeszłym wieku wybrali się na daleką kampanję. A wiarusy odrzekli na to:

— Cóż chcesz, mój mały! Nie mogliśmy przecie puścić go samego!...

Gdy tem wspomnieniem lat dziecinnych podzielił się Mickiewicz z Michelet'em, ostatni dopatrzył się w niem rysu bardzo znamiennego, który w jednem z dzieł swoich omówił później w sposób następujący:

„Puścić go samego! A więc dla tych starych wojowników pokolenia młodsze, oraz pięćdziesiąt narodów, które Napoleon wiódł za sobą, za nic się liczyły. Bez nich Napoleon był — sam!"

Opowiedziawszy pokrótce treść dwóch typowych utworów naszego wieszcza: „Konrada Wallenroda" i „Dziadów", przechodzi Helenus do pobytu Mickiewicza w Paryżu i przedmiotowi temu więcej poświęca miejsca.

Zmienność Montalamberta, który „nie miał w sobie nic z niewzruszoności Brutusa", piętnuje, jak na to zasłużyła.

W opowiadaniu tem ciekawy jest bardzo ustęp, odnoszący się do pobytu Mickiewicza w Paryżu, a głównie do epoki jego wykładów w „Collège de France".

Wielki poeta zajmujący podówczas jedno z najwybitniejszych stanowisk w społeczeństwie paryskiem, śledzony był przez ajentów tajnej policji, którzy w prefekturze składali raporta o jego postępowaniu, charakterze, zamysłach itp.

Utworzyły się z tego oddzielne akta, które synowi poety, dzięki pośrednictwu H. Carnot'a (ojca dzisiejszego prezydenta rzeczypospolitej), pozwolono nietylko przejrzeć, ale i przepisać.

Materjał to prawie humorystyczny — o czem przekonywają przytoczone z niego przez Helenusa wyjątki.

Traf szczęśliwy zdarzył, że Wł. Mickiewicz dokonał przepisania owych ciekawych aktów przy końcu r. 1870; we dwa lata bowiem później archiwum policyjne i wszystkie papiery uległy zniszczeniu.

Okazuje się, że owocześni tajni policjanci mieli dużo fantazji, a nawet zdolności powieściopisarskie. Składali oni zwierzchnikom swym raporta, kreślone przy butelce wina i cygarze, a oparte już nie na domysłach, lecz na... wymysłach.

Oto przykład:

„Dnia 17. stycznia roku 1854. P. Adam Mickiewicz powiedział do mnie: — Trzeba dużo pić, aby uczuć w sobie boski ogień natchnienia... Następnie poeta, wysuwając szufladę, pełną złota, rzekł do Adolfa ***: — Zasady są dla niedołęgów, a to jest dla mnie.

W sierpniu roku 1852 Petri (prefekt policji) podcyfrowywał następny ustęp:

„P. Mickiewicz umysł niespokojny, przewrotny, sofistyczny. Miesza idee najrozsądniejsze z najdziwaczniejszemi, zarówno w polityce, jak w religji. To też szalone jego wybryki nie miały innego skutku nad to, że papież umieścił dzieła jego na indeksie, widząc w nich wyraźne dążenie do oddania katolicyzmu na usługi Rosji. Występował on równocześnie, jako zapalony wielbiciel zasad arystokratycznych i poplecznik najbardziej rozprzężonego socjalizmu. W jednym czasie z prowadzeniem propagandy antyreligijnej organizował zakon jezuitów i popierał gorąco sekciarstwo Towiańskiego".

Niekiedy tylko wśród chaosu wyssanych z palca bredni błyska światełko faktu rzeczywistego.

W roku 1844 donosiciel komunikuje prefektowi zdanie, jakie o Mickiewiczu wyrzekł Michelet:

„W miniony czwartek p. Michelet powiedział w obec licznych słuchaczów, co następuje:— Głowę Mickiewicza opromienia nimbus świetlany. Jest on więcej, niż poetą; jest — prorokiem".

Liczny napływ publiczności na lekcje Mickiewicza niepokoił ajentów. W raporcie z dnia 21. maja roku 1844 czytamy:

„Na wykładach p. Mickiewicza wielki amfiteatr bywa przepełniony. Ostatnia jego lekcja wywołała wśród publiczności nadzwyczajny zapał. Jakaś kobieta z ludu, znajdująca się tuż przy katedrze, omdlała. Inna rzuciła się na kolana, wołając: — Niech żyje Mickiewicz!"

Helenus kończy uwagą, że wydana obecnie jednotomowa biografja Mickiewicza nie zaspokaja dostatecznie ciekawości francuskiego czytelnika, który pragnąłby ukazania się w najbliższym czasie dwóch lub trzech tomów, przedmiotowi temu poświęconych.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 32 „BLUSZCZU", za sierpień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Muzyka kościelna. W kościele Jezuitów, podczas nabożeństwa w niedzielę, śpiewała panna Prędka-Święcińska kilka utworów klasycznych, z których największe wrażenie wywarła „Arja kościelna" Stradelli. Głos panny Święcińskiej jest nader sympatyczny i dźwięczny. Na zakończenie odśpiewała panna S. wraz z drugą uczennicą pana Marka, panną Walcher, piękny duet.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprzęt pszenicy w Gal. wschodniej przedstawia się dosyć korzystnie, 1 morg w okolicy Zbaraża dał 7—10 kóp, w Kołomyjskiem 8—9, w Brodzkiem 10 kóp. Również pomyślne wieści o oziminach nadchodzą z Żydaczowa, Żórawna, Bukaczowiec, Chodorowa, Bóbrki, Podhajec i Przemyślan. Żyta średnie na Podolu 4—5 kóp z morga, na Pokuciu 7—8. Stosunkowo lepsze są zbiory w Radziechowskiem i Samborskiem, tam jednak wydatność ziarna jest znacznie mniejszą.

Sprawozdanie ankiety, zajmującej się kwestją dostaw dla armji, wyszło już z druku. Wiadomo, że w maju br. zebrała się ankieta, mająca na celu, w obec zniżki cen artykułów produkcji rolniczej, zająć się zbadaniem kwestji rentowniejszego zbycia tych produktów. W ankiecie tej brały udział deputacje towarzystw tudzież członkowie parlamentu jak Schwarzenberg, Wodzicki, Coronini, Belrup i w. i. Owoż postawiono tam między innemi następujące żądania. Najpierw, ażeby potrzeby wojskowe zaspakajano wprost przez zakupna u producentów i to nie na podstawie ogłoszonych cen minimalnych. Dalej wyraziła ankieta żądanie, ażeby tam, gdzie nie istnieją magazyny wybudował rząd domy składowe, i inne jeszcze postawiła wnioski, o których „Pester Lloyd" powiada, że je postawiono ut aliquid fecisse videatur. Szkoda papieru i farby!

Przegląd polityczny.

* Dzienniki węgierskie omawiają reskrypt min. Treforta do kardynała Simora, w którym polecono temu ostatniemu udzielenie upomnienia profesorowi, niechcącemu dopuścić inspektora na egzamin. Dzienniki oficjalne wychwalają takt i spokój ministra, podczas gdy *Naplo* wypowiada wręcz przeciwne zdanie, twierdząc, że Trefort postąpił sobie nader nieprzyzwoicie, a nadto wywodzi ten dziennik, że wielką jest jeszcze kwestją, czy Trefort ma istotne prawo do podobnego postąpienia.

* W *N. W. Tgbl.* znajdujemy pismo ks. Racski, prezydenta południowo-słowiańskiej akademji, inspirowane wrzekomo przez Strossmayera, które stwierdza, że depesza kijowska jest prawdziwą, ale nie powinna była wywołać takiej wrzawy. Wszak Strossmayer już w pasterskich listach mówił o zbliżeniu się do wschodniej cerkwi, przemawiał za liturgją słowiańską, pragnął pojednania obu wyznań. Zwycięztwo Rosji i jej misję światową traktuje jako kwestje moralne, z któremi kwestje polityczne nic wspólnego nie mają. (?) W pismie tem znajdujemy tak komiczny passus, jak ten, że w Królestwie katolicy są lepiej sytuowani jak w Galicji. (!!) Pismo ks. Racski w połączeniu z artykułem *Obzoru* rzuca jeszcze lepsze światło na Strossmayera.

* *Fremdenblatt* z przykładną zimną krwią streszcza antiaustrjacką mowę Ignatjewa i nazywa jedynie szczególnem, że mowę tę dzienniki miejscowe przemilczały.

* *Prawit. Wiestnik* zamieszcza następującą notatkę: „Krakowska *Reforma* twierdzi, iż między arcybiskupem poznańskim, Dinderem, działającym w imieniu rządu niemieckiego i nuncjuszem papieskim w Wiedniu, mons. Galimbertim, toczyły się rokowania, z powodu projektowanej podróży cesarza niemieckiego do Rzymu. Główny organ katolików niemieckich, *Germanja*, zaprzecza doniesieniom gazety krakowskiej, wydawana zaś w Kolonji katolicka *Volks Ztg.* mniema, iż prasa polska rzuca potwarze na arcybiskupa poznańskiego z tej przyczyny, iż widzi w nim wroga polskiej narodowości, który systematycznie trzebi ją na całej przestrzeni pruskiej Polski. Prasa krakowska jednomyślnie powstaje na arcybiskupa Dindera i biskupa Rednera, których oskarża o przymusową germanizację polskiego kraju. Mówią one, iż biskupi ci, wypędzają polski żywioł zewsząd. W seminarjum w Pełplinie wszyscy polscy profesorowie, z wyjątkiem jednego tylko, zostali zastąpieni przez niemieckich. W wioskach polskich arcybiskup Dinder rozdaje probostwa jedynie księżom niemieckiego pochodzenia, a we wsiach niemieckich osadza księży polskich, przyczem wymagana jest ściśle znajomość języka niemieckiego. W Gdańsku, gdzie przebywa kilkanaście tysięcy mieszczan Polaków, biskup Redner zabronił klerowi kościoła parafjalnego św. Józefa miewać kazania w języku polskim, biskup zaś Till wypowiedział kiedyś publicznie, iż zadaniem przełożonych dyecezyj poznańskich jest podtrzymywanie wszelkiemi siłami rządu pruskiego w jego usiłowaniach germanizacji prowincyj polskich. Prócz tego biskup ten odmówił przyjęcia deputacji, która wysłana do niego z prośbą, aby do wszystkich parafij z wyłącznie polską ludnością mianowano tylko polskich duchownych. Tem to właśnie tępieniem polskiej odrębności w prowincjach pruskich objaśnić należy, iż, jak mówi, paryska gazeta *Temps*, od dnia 4 sierpnia płyną ciągle protesty prasy krakowskiej i oskarżenia przeciwko arcybiskupowi poznańskiemu i innych duchownych w dyecezjach polskich."

(Telegramy z innych pism.)

Buda-Peszt 11. sierpnia. *Nemzet* wyraża przekonanie, że podróż ces. Wilhelma do Rosji nie odpowiedziała oczekiwaniom szowinistów tamecznych i ztąd to właśnie pochodzi owe stanowisko zajęte przez prasę rosyjską. *(Köln. Ztg).*

Berlin 11. sierpnia. Bötticher został powołany do kanclerza. *(W. T).*

Lublana 12. sierpnia. Prawybory w okręgu Völkermarkt wypadły na korzyść Słoweńców. Ci ostatni rozporządzają 82 głosami, podczas gdy Niemcy mają tylko 28. Wybór redaktora *Miru* ks. Einspilera jest tedy zapewniony. *(Politik).*

Peszt 13. sierpnia. Rząd węgierski ma zamiar usunąć biskupa Strossmayera z biskupstwa Diakowaru. W tym celu rozpoczęto już rokowania z Rzymem. *(G. L.).*

Otwarcie kolei
Wiedeń - Buda-Peszt - Stambuł
Telegramy „Dziennika Polskiego".

Sofja 13. sierpnia. Dzień dzisiejszy podwójnie dla Bułgarji jest świąteczny. Stolica obchodzi dziś rocznicę dnia, w którym książę przed rokiem stanął na ziemi bułgarskiej ażeby objąć osierocony tron, a niemniej drugą ważną chwilę, jaką jest otwarcie przez Bułgarję drogi do Stambułu. Stolica jest świetnie przybraną w zieleń i chorągwie, jadącego na dworzec księcia w otoczeniu świty i ministrów witały tłumy publiczności z entuzjazmem.

Wczoraj w południe przybył pociąg z Buda-Pesztu z gośćmi; książę w towarzystwie dostojników wojskowych i świeckich, powitał przybywających. Na dworcu odbył się objad na dwieście nakryć.

W czasie uczty wzniósł książę następujący toast:

„W rok od czasu, gdym objął rządy Bułgarji, dała mi Opatrzność możność w mojej stolicy w obec reprezentantów wszystkich mocarstw uroczyście otworzyć linję kolejową, która ma łączyć Wschód z Zachodem. Trudne to zadanie dopięte zostało wśród ciężkich okoliczności siłami i środkami bułgarskiego narodu, który-to fakt napełnia moje serce usprawiedliwioną dumą i prawdziwą radością.

„Dziękuję wam panowie, którzy przybyliście by obecnością swoją podnieść świetność tej chwili. Oby kraj, który mnie wybrał, był ceniony należyciej i słuszniej sądzony w Europie. Panowie zaś dziennikarze, którzy jesteście pionierami postępu i cywilizacji, zanieście Europie dobrą wieść i dajcie nam żywić nadzieję, że Bułgarja, której Bóg tyle dał dobrodziejstw, zostanie wreszcie sprawiedliwiej przez ludzi osądzoną.

„Spełnię ten przyjemny obowiązek, gdy w imieniu mojego narodu i rządu podziękuję towarzystwu kolejowemu za jego patrjotyczną gorliwość, z jaką dokonało tego cywilizacyjnego dzieła (tu odezwał się książę po bułgarsku). Wznoszę toast na pomyślność mego ludu i na jego zdrowie, to znaczy na jego zjednoczenie, pogodzenie i spokój."

Następnie zabrał głos minister Naczewicz i skonstatował, że lud bułgarski pomimo ofiar, jakie ponosił, nie byłby celu osiągnął i linji kolejowej nie wykończył, gdyby nie książę, który w trudnych i ciężkich warunkach tron objął i odrazu natchnął cały naród zaufaniem w swe siły. „Jestem przekonany — mówił minister — że to nie ostatni będzie dowód, że Bułgarja, należąc sama do siebie, zdoła sprostać wszystkim swym międzynarodowym zobowiązaniom."

Naczewicz zakończył mowę okrzykiem na cześć księcia, który z zapałem powtórzony został przez zgromadzonych.

Korespondent dziennika *Temps* wzniósł w imieniu prasy toast na cześć księcia i bułgarskiego ludu i podniósł jego zabiegi o utrwalenie tronu, które wszędzie są wysoko cenione.

Po bankiecie rozmawiał książę z gośćmi i oglądał pociąg, a wieczorem odbyła się w konaku książęcym recepcja.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. sierpnia. Ambasador Wolkenstein odjechał do Petersburga.

Monachjum 12. sierpnia. Przybyła tu arcyks. Stefanja.

Berlin 12. sierpnia. Dzienniki ponownie donoszą, że lista cywilna cesarska zostanie podwyższoną o pewną znaczną cyfrę, jako koszta reprezentacyjne.

Berlin 12. sierpnia. W tych dniach rozpocznie się proces przeciw 24 socjalistom, którzy na afiszach ogłaszających mowę tronową przylepiali kartki podburzającej treści.

Berlin 12. sierpnia. Przybył tu król portugalski i przyjęty został przez cesarza.

Berlin 12. sierpnia. Dzienniki kartelowe, kokorzystając z zaburzeń w Paryżu, dowodzą konieczności wyjątkowych ustaw dla socjalistów i wyrażają przekonanie, że jakakolwiek byłaby większość parlamentarna, ustawy socjalistyczne utrzymają się w swej mocy.

Stambuł 12. sierpnia. Parowiec rosyjski „Kostormo" najechał na austrjacki parowiec Lloyda „Mars". Ten ostatni został uszkodzony i palacz jego utonął.

Petersburg 12. sierpnia. *Praw. Wiestnik* ogłasza telegram zgromadzonych w Kijowie Słowian zachodnich wystosowany na ręce Woroncowa Daszkowa i podziękowanie cara.

Pirot 12. sierpnia. Pierwszy pociąg wschodni powitany tu został przez Mijatowicza, w Carybrodzie przyjął go Naczewicz.

Paryż 12. sierpnia. Boulanger kandyduje w departamencie Nord, wybory 19. t. m.

Wiedeń 12. sierpnia. Wczoraj notowano: Kredyty 318·60, węg. renta złota 101·67.

Nowy York 12. sierpnia. Z Valparaiso donoszą o wylaniu się rezerwoaru browarowego, co spowodowało częściowy zalew ulic. Komunikacja w mieście przerwana. Obawiają się ofiar z ludzi.

Paryż 12. sierpnia. Czujność pani Heriot zapobiegła szczęśliwie uprowadzeniu przez rodzinę chorego na umyśle męża swego, znanego właściciela magazynów Louvru.

Buda-Peszt 13. sierpnia. *Nemzet* w dziewiątą rocznicę rządów hrabiego Taaffego pisze: „W chwili kiedy mężowi stanu składamy nasze szczere gratulacje z powodu jego osobistych sukcesów, radość nasza zdwaja się z tego powodu, iż w tej uroczystości widzimy nietylko chwałę hr. Taaffego, ale także manifestację trwałości wewnętrznych stosunków monarchji austrjackiej, tudzież gwarancję umocnienia dualistycznej idei państwowej.

„W obec braterskiego stosunku, w jakim zostajemy do Austrji, może nas Węgrów tylko radością napawać, jeśli widzimy, że ukształtowanie się stosunków w kraju bratnim pozwoliło jednemu mężowi stanu stać u steru przez cały lat dziewiątek, a jeśli naród węgierski weźmie na uwagę postęp, jaki w ciągu tego czasu w Austrji we wszystkich kierunkach się zaznaczył, przez co także poważanie i stanowisko monarchji mocarstwowe wzrosło — radość narodu węgierskiego musi być szczerą i wielką.

Paryż 13. sierpnia. W czasie przybycia Boulangera do Jean d'Angely powstał tumult. Boulanżyści napadli na profesora Perrina, który bronił się strzelając z rewolweru. Ranił przytem dwóch włościan lekko. Wkroczyła żandarmerja, która wiele osób aresztowała.

Przyjechali do Lwowa
dnia 13. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. Hr. S. Wiśniewski, z Krytynopola. F. Jędrzejowicz, z Żurawna. H. Ritsch, z Wiednia. E. Ettinger, z Wiednia. M. Zakrzewski, z Czołhan. H. Zakrzewski, z Wiktorowa. R. Heller, z Wiednia. A. Bisset, z Peczeniżyna. K. Lenartowicz, z Kamionki.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. A. Midowicz, z Błędziszowa. B. Waligórski, z Przewoziec. T. Seazigino, z Przewoziec. R. Müler, z Buda-Pesztu. A. Bartok, z Munkacza. J. Weiss, z Wiednia. S. Lodwiński, z Wiednia. F. Bleichsteiner, z z Steuermark. J. Pawełka, z Ungwaru. H. Scheuring, z Nabujowie.

HOTEL LANGA. I. Lehrl, z Dauba. W. Abelles, z Wiednia. H. Feigel, z Wiednia. F. Figer, z Przemyśla. D. Heider, z Wiednia. M. Neuman, z Wiednia. B. Tura, z Glinian.

HOTEL ANGIELSKI. A. Reindl, z Wolicy. A. Łokuciejewski, z Łukawicy. L. Fedorowicz, z Kokoszyniec. F. Bienkowska, z Przemyśla. J. Grand, z Ciemierzyniec.

NADESŁANE.

Mieszkając przy ulicy Solarni, nr. 6 przez lat dwa a nie mając śmiałości zbliżać się do moich Dobrodziejów, od których przez lat prawie trzydzieści w mojem ubóstwie łask i dobroci doznaję — w ten sposób uwiadamiam — że z dniem 3. sierpnia 1888 roku przeprowadziłam się na **ulicę Unji Lubelskiej nr. 2,** przytem z przyjemnością — powtarzam wdzięczność niewygasłą wszystkim Szanownym Dobroczyńcom wielkie Bóg zapłać!!!

Domicela Ulieniecka.

Lwów 11. sierpnia 1888.

Program koncertu muzyki pułku nr. 95.

Muzyka pułku piechoty nr. 95 pod przewodnictwem kapelmistrza p. Forki wykona dziś tj. we wtorek (zamiast w piątek 27. t. m.) w ogrodzie miejskim następujące utwory:

1. Doppler Uwertura z opery „Ilka".
2. Wolański „Les od'des de la mer noir" (Souveniru Odesa) walec.
3. Giorza Fragment z baletu „Hrabia Monte Christo".
4. Ziebrer „Schneidig" polka franc.
5. Waldman „die kleine Fischerin" pieśni.
6. Kaschte „Ernst und heiler" wielkie potpourri.
7. Strobl „Im Feuer" galop.

Początek o godzinie 6. po poł.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 13. sierpnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	212 25	215 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	223 25	226 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	276 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 80	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	101 10	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 20	95 90
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	55 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 —	22 —
„ Stanisławowa	— —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 86
Dukat cesarski	5 78	5 88
Napoleondor	9 72	9 82
Pół imperjał	10 11	10 22
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 18	1 20
100 marek niemieckich	59 85	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 80	87 80
„ węgierskie banku kredytowego	308 75	308 75
„ Banku anglo-austrjackiego	110 25	110 —
„ Unionbanku	214 80	213 75
„ kolei Karola Ludwika	213 —	213 —
„ kolei północnej	248 —	248 —
„ kolei południowej (Lombardy)	103 40	103 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	248 75	247 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	228 —	225 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 —	160 75
Losy komunalne wiedeńskie	141 10	141 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 50	117 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	193 75	193 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	229 75	226 80
Renta węgierska złota 4-proc.	101 70	101 50
Akcje Bankvereinu	96 75	96 —
Rosyjski rubel papierowy	1 19	1 19
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 13. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·29	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 13. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5·80—6·55	5·75—6·50	5·70—6·45	6·——6·60
Żyto	4·50—4·75	4·15—4·55	4·——4·60	4·30—4·80
Jęczmień	4·50—5·05	3·90—4·85	3·65—4·60	4·20—5·30
Owies	4·80—5·25	3·75—4·45	4·——4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50 10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·25	9·60 10 —	9·50 10·—	9·——9·10
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20—30·—	30—36·—	30—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30—36·—	30—35·—	28—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 30·— do 30·15.

Usposobienie spokojne.

Dostawy i transakcje bardzo małe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Panny zupełnie wydoskonalone w robocie sukien damskich, znajdą stałe zajęcie za miesięcznem wynagrodzeniem do złr. 25 w magazynie Julji Berger, Halicka 21. 814

Lokomobilę o sile najmniej 4 koni w dobrym stanie poszukuje się. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." pod **S. S.** 812

Gospodarz, kawaler, z dwudziestokilkoletnią praktyką poszukuje posady. Korespondencje odbiera poste restante Rzeszów J. P. 811

Młodzieniec z ukończoną co najmniej 4tą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie jako uczeń aptekarski u Antoniego Aleksiewicza, aptekarza w Pomorzanach. 813

Osoba młoda, wdowa z dzieckiem 5-letniem, poszukuje miejsca do zarządu domu lub za bonę do księdza albo wdowca. Adres: N. N. poczta Brzeżany 810

Bona Francuzka poszukuje miejsca od 1. września. Wiadomość: Lwów, Czarneckiego, 10, II. piętro od 10. do 4.

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Asystent lub magister z dobremi świadectwami, otrzyma posadę w aptece Karzykiewicza w Podhajcach.

Potrzebna lokomobila 4–6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński. Lwów, Chorążczyzna 13. 799

Apteka w Kańczudze, poszukuje natychmiast młodszego dobrze polecanego **magistra farmacji** z dyplomem. Zgłoszenia tamże. 804

Doniesienie. Uczennice znajdą mieszkanie, troskliwą opiekę i fortepian pod przystępnymi warunkami w domu ul. Fredry l. 75 w Przemyślu. 807

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

KAWĘ w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2512

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarrista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2511

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo **Bösendorfera i Heitzmana.** Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka spiewu solowego. Prospekt w szkole

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2504



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·80, i na prowincji 4½ kilo złr. 9·15 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Niemam weale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto weale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

Lakier czarny matowy do **tablic szkolnych** poleca 2615

Józef Hanke

Lwów, Rynek liczba 38 Pod „Czarnym PSEM."



MAGAZYN **TAPET** A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki liczba 2.
w Krakowie, Rynek l. 37.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.

Poleca: Najnowsze

Portiery, Firanki.
Dywany i dywaniki. 2555
Chodniki różnorodne.
Kapy na łóżka.
Nakrycia na stoły.
Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
Parawany i ekramy japońskie.
Story, żaluzje i t. p.



501

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

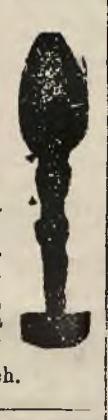
Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von Josef Legrady's Nachf.,

Aug. Stricker,

tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,

poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela głowny ajent dla Galicji **Jakób Klausner** w **Brodach.** „Nr. 1097." 2507

WÓDKI zdrowotne z fabryki likierów J. O. Księcia Montleart Saxe Courlande w Izdebniku.

Jarzębiak.
Jarzębinka.
Koniferynka.

LIKWORY owocowe z fabryki likworów J. W. Hrabiego Drohojowskiego w Bolanowicach.

Dereniówka.
Ratafia.
Pomarańczowa i t. p.

WINO Vermouth di Torino firmy Fratelli Cora wzmacniające i podniecające apetyt

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem 2501

F. W. Królikowski

we Lwowie

Plac Marjacki l. 7.

Prawnik (sędzia), 30 lat liczący w niemieckiej stronie, poszukuje dla braku czasu, na tej drodze towarzyszki życia — Polki. Osoby poważnie myślące res. rodz. tychże uprasza się o przesłanie oferty koniecznie z fotografją do Redakcji „Dziennika Polskiego" pod lit. **Z. S.** 2629

W lokalu poprzednio Towarzystwa handlu skór.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Pp. Interesantów, iż z dniem 4. sierpnia 1888 otworzyłem handel skór, oraz wszelkich przyborów szewskich i wszelkiego rodzaju wierzchów gotowych Rynek l. 10 w podwórzu. (Zwraca się szczególną uwagę, iż przy zakupnie wyżej nad 5 złr. opuszcza się 2% od guldena). 2636

Z szacunkiem
Józef Barszczyński.

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji

sprzedaje 2539

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

PASY do MASZYN

ze skór belgijskich, skórą szyte i niutowane, klg. po zł. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuciumare l. 27. 2526

Uprzęża całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

Już wyszła i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach, jako też w księgarni
ZUKERKANDLA i SYNA w Złoczowie:

NOWA USTAWA GORZELNIANA,

przetłumaczona przez **Ludwika Tertila.**
Cena egzempl. zbrosz. 80 ct., oprawn. w półpłótno 1 zł. 2638

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 2604 a

wypróbowane środki przeciw owadom

jako to:

Proszek Zacherla od wielu lat wypróbowany w flaszeczkach po 15, 30, 50 ct.
Proszek Andéla zamorski w słoikach od 15 ct. do 1 złr.
Proszek perski wprost sprowadzony na wagę funt po 2 złr.
Dmuchawki do rozpylania proszku przeciw owadom po 40 ct.
Torebki antymolowe środek znakomicie działający w pudełkach po 45 ct.

Suknie damskie

Kompletne wyprawy ślubne

bieliznę damską i męzką

znaczenia bielizny i hafty

przyjmują się do roboty po cenach jak najprzystępniejszych

przy ulicy Kopernika l. 23, na dole.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najakuratniej.

L. 1918. 2632

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy uchwały rady miejskiej z d. 10. lipca 1888 l. 1918 rozpisuje się niniejszem celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Kołomyi w całym obrębie tejże gminy prawa wyłącznego wyrobu i wyszynku piwa, oraz prawa poboru dodatku gminnego od tego napoju i lodowni miejskiej na dalsze trzechlecie to jest na czas od 1. stycznia **1889** do końca grudnia **1891** publiczną licytację

na dzień 4. września 1888

w urzędzie miejskim, począwszy od godziny 9 tej rano do godziny 1-szej w południe.

Oferty pisemne wnosić można do rąk komisji licytacyjnej tylko do godziny 11. przedpołudniem, poczem do licytacji ustnej się przystąpi:

Jako cenę wywoławczą ustanawia się:

a) za prawo wyrobu i wyszynku piwa	4.350 zł.
b) „ „ pobierania dodatku gminnego do podatku za ten napój	20.450 zł.
c) za lodownię miejską	200 zł.
ogółem	25.000 zł.

jako roczny czynsz dzierżawy.

Licytować można tylko wszystkie trzy przedmioty dzierżawne razem, w ofercie jednak poszczególnić należy jaki czynsz dzierżawny roczny oferent za każdy przedmiot z osobna ofiaruje.

Licytować można ustnie lub też za pomocą ofert pisemnych, w każdym jednak razie winien licytować chęć mający złożyć jako wadjum 10% ceny wywoławczej w gotówce lub papierach wartościowych do lokowania funduszów pupilarnych przydatnych według kursu tychże w dniu licytacji i takowe albo do oferty dołączyć lub też złożyć do rąk komisji licytacyjnej.

Wynik licytacji zawisł od zatwierdzenia rady miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w tutejszym Urzędzie miejskim w czasie godzin urzędowych, jak również w urzędach miejskich innych miast.

Od Zwierzchności gminnej.

Kołomyja dnia 20. lipca 1888.

Zastępca burmistrza
Dr. Schuster.

Zmiana lokalu.

Z dniem 7. sierpnia r. b. przeniosłam moją 2628

PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

do kamienicy przy **ulicy Sobieskiego liczba 4,** II. piętro, róg ulicy Sobieskiego i Halickiej, nad handlem galanteryjnym i papierowym WPana Kozłowskiego. O czem JWPanie na mnie łaskawe niniejszem zawiadamiam.

MALWINA FISZEROWA

przedtem	obecnie
ulica Teatralna liczba 12.	**ul. Sobieskiego l. 4.**

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

odbędzie dnia 18. sierpnia 1888 o godzinie 4. popołudniu

zwyczajne kwartalne

Walne Zgromadzenie.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z toku interesów za 1. półrocze 1888.
3. Sprawozdanie komisji lustracyjnej ze stanu kasy i magazynu, a ewentualnie udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4. Wniosek Rady nadzorczej co do podwyższenia wkładki udziałowej (§. 53 statutu).
5. Wnioski członków.

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.
2627 *Marceli Swiechowski.*

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 5% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Sementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

Najlepsza lampa naftowa w świecie!

M. Herrmanna c. k. uprzyw. patentowana błyskawiczna lampa

Patent austrjacki 41426 — Węgierski patent 15045



o sile 90 świec. — zużywa 14 Dg. nafty na godzinę = 3 ct.

Zastępuje 3–4 płomienie gazowe!

Błyskawiczne lampy patentu „Herrmanna" wyrabia tylko **Jerzy Nitzsche w Nieder-Einsiedl** a od którego objąłem je **na wyłączną sprzedaż dla Galicji i Bukowiny.**

Przewyższają one o wiele wszystkie dotychczas wynalezione lampy naftowe, przy tych lampach bowiem przez rurkę, która przerzyna zbiornik i prowadzi bezpośrednio do wnętrza płomienia, daje przystęp świeżemu powietrzu, przez co osiąga się **zupełne wypalenie nafty.**

Spokojne, olśniewające, białe światło, podobne do światła elektrycznego, wyrównywa sile **90 świec normalnych.**

Pomimo tej olbrzymiej siły świetlanej olśniewająco-białego i spokojnego płomienia, wyszczególniają się lampy, stosunkowo małą konsumcją nafty i chociaż zastępują **3–4 płomienie gazowe,** zużywają nie więcej, jak **14 deka nafty,** co wynosi **3 centy na godzinę.**

Powyższe lampy posiadają te jeszcze zalety, że są **zupełnie bezpieczne do eksplozji; pojedynczy bardzo proceder** przy **czyszczeniu, zapalaniu i gaszeniu,** jakoteż **naciąganiu knota, napełniać** je można **podczas świecenia** i używać **każdy gatunek nafty, pękanie szkiełka jest u nich niemożebne.**

Ponieważ system tych lamp znachodzi coraz szersze zastosowanie, ostrzega się przeto kupującą Szanowną Publiczność, że tylko **Herrmanna lampy błyskawiczne są w Austro-Węgrzech patentowane** i że te tylko dają piękne i spokojne światło, podczas gdy naśladowane dają czerwonawe światło i podlegają częstym uszkodzeniom.

Wyłączny skład lamp błyskawicznych

Patentu „Herrmanna" 2639

u

Józefa Hanke

Lwów, Rynek liczba 38, pod „Czarnym Psem."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.